Nr 532. Kraków, Sroda 23 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Sytuacya w Kole polskiem.

Korzystając z uprzejmości jednego z posłów, który przejeżdżając przez Kraków na święta, zatrzymał się w naszem mieście — zasięgnęliśmy od niego informacyi co do obecnej sytuacyi politycznej.

— Jak pan ocenia — zapytaliśmy się posła — obecne stosunki w Kole polskiem.

— Są one dość przykre. W Kole zmagają się obecnie dwa kierunki — przy silnej dotychczas przewadze narodowej demokracyi — do której grawituje nawet część konserwatystów. Nie jest nikomu tajnem, że nawet politycy wybitni, będący dawniej filarami konserwatyzmu idą obecnie ręka w rękę z narodową demokracyą. Przewagę tę zdobyli narodowi demokraci częścią przez doskonałą organizacyę, która przypomina poniekąd średniowieczną konfraternię — a powtóre ponieważ prezesem Koła jest obecnie jeden z najwybitniejszych przywódców narodowej demokracyi, któremu wprawdzie nie można zarzucić stronniczości, który jednak nie może przecież wyswobodzić się z tych poglądów i wpływów, które nim kierowały w ciągu całej jego karyery politycznej. A wreszcie, narodowi demokraci otrzymują wszystkie najważniejsze informacye z pierwszej ręki, podczas gdy inne grupy muszą dopiero od nich zasięgać wiadomości. Dodać trzeba, że wytworzyli oni jakby własną szkołę polityczną — omawiają w ściśle zamkniętem kole wszystkie bieżące sprawy i wogóle działają solidarnie i bezwzględnie.

— Jakie jest obecnie stanowisko partyi ludowej?

— Zdaje mi się, że ludowcy są cokolwiek zniechęceni, właśnie z powodu tak stanowczej przewagi narodowej demokracyi. Budzą się wśród nich dawne antagonizmy do Koła — śmierć hr. Potockiego i ustąpienie Dra Korytowskiego, pozbawiły ich szerszego politycznego poparcia, a jednocześnie wskutek tego zmniejszyła się siła atrakcyjna Koła dla nich. W każdym razie z Koła nie wystąpią — ale będą próbowali zdobyć tam sobie silniejszy wpływ i w tym celu będą usilnie przyciągać do siebie żywioły inteligentne. Podniesienie tych swoich wpływów uważają oni tem bardziej za możliwe, że tak zwana Unia demokratyczna nie daje znaku życia — i jest już teraz tylko historycznem wspomnieniem, które jedynie Sejm odświeża, gdzie sytuacya lewicy jest lepsza, zwłaszcza, że wobec silnej prawicy, nieistniejącej już w Kole — większa spójność lewicy jest konieczna.

Przykre zajście z posłem Mleczko nie dotyka całej grupy ludowej. Należał on bardzo luźnie do ludowców — i z jego wystąpienia nie można snuć żadnych wniosków co do rozbicia partyi ludowej. Dla Koła sprawa jest już absolutnie załatwiona — a poseł Mleczko głosując wbrew uchwale klubu, sam się z Koła wykluczył.

Wśród tych dwóch grup, poruszają się demokraci bezprzymiotnikowi — niedobitki centrum, resztka gwardyi X. Stojałowskiego i zawiązek chrześcijańsko-socyalnej partyi.

Demokraci mogliby w tych stosunkach odegrać pewną rolę jako najliczniejsi — zadużo jednak wśród nich ambicyi i indywidualizmu — i to właśnie przeszkadza im do zajęcia stanowiska, jakie się im należy ze względu na sumę inteligencyi, którą reprezentują. Nawiasem mówiąc, sądzę, że wprowadzenie do statutu Koła postanowienia, wywołanego rozbiciem na frakcye, że wybory do komisyj odbywają się według pewnego klucza, rozbija Koło jeszcze więcej i obniża poziom reprezentacyi Koła wobec innych stronnictw.

— Jaki jest stosunek do obecnego gabinetu?

— Koło stoi stanowczo na tem stanowisku, że należy dążyć do utworzenia gabinetu parlamentarnego. Stan obecny jest bardzo niekorzystny i dla kraju i dla państwa — gdyż gabinet nie może mieć żadnej inicyatywy i zachowuje się zupełnie biernie wobec ważniejszych zagadnień chwili. Ze względu jednak na sytuacyę zagraniczną, dobro państwa i niebezpieczeństwo § 14, Koło poparło usilnie zarówno uchwalenie nagłości prowizoryum budżetowego, jak i ustawę upełnomacniającą.

— Czy zdaniem p. posła gabinet parlamentarny przyjdzie do skutku w styczniu?

— Jeżeli bar. Bienerthowi powiedzie się sejm czeski zwołać i ubezpieczyć jego spokojne obrady — będzie to zapowiedzią powstania rządu parlamentarnego. Gdyby jednak sejm czeski nie mógł spokojnie obradować, utworzenie gabinetu parlamentarnego przeszłoby znowu w odwłokę, a stan przejściowy potrwałby wówczas długo.

— Jaki jest stosunek Koła do innych stronnictw w parlamencie?

Stałej większości w parlamencie niema — a jej utworzenie jest na razie niemożliwe. Stosunek nasz do partyi chrześcijańskiej jest zawsze przyjacielski — a głosowania przeciwko wnioskowi socyalistów o wprowadzenie powszechnego głosowania w Bośni — popartemu przez chrześcijańsko-społecznych, nie można uważać za zwrócone przeciwko tej partyi.

Stosunek do Czechów jest na razie niewyjaśniony wobec tego, że właśnie teraz po ostatniem rozbiciu klubu czeskiego, zaczęła się organizacya partyjna Czechów na nowej podstawie.

Co do Niemców postępowych wielkiem utrudnieniem w stosunku do nich jest nowy niemiecki minister rodak, człowiek bez doświadczenia politycznego i wskutek tego nieobliczalny. — Pocieszającym objawem jest złagodzenie stosunku do Rusinów, których dawny zaczepny i nieprzejednany ton uniemożliwiał wszelkie zbliżenie. Jest to wypływ dawnych pertraktacyi i ustępstw im poczynionych.

— Czy o przyrzeczeniu Rusinom dwóch katedr Koło wiedziało?

— Koło było o tem dawno zawiadomione i zgodziło się na nowe katedry — nie wiedziało jedynie, że odnośne kwoty będą już teraz wstawione do budżetu. W każdym jednak razie sądzę, że sprzeciwianie się tym katedrom byłoby zupełnie fałszywym krokiem. Oczywiście lepiejby było, aby o terminie realizacyi tej koncesyi wiedziały dokładnie czynniki interesowane, gdyż wówczas uniknęłoby się sporu, który wywołał wrażenie jakby Koło było przeciwne normalnym kulturalnym zdobyczom Rusinów. **Wiedzieliśmy o tem wszyscy** — że Rusini mają otrzymać dwie katedry — **nie wiedzieliśmy tylko kiedy to nastąpi.** — Nieporozumienie co do terminu wyniknęło jedynie z nie dość ścisłego wyrażenia się Senatu lwowskiego. Senat napisał „in der nächsten Zeit" — co rząd zrozumiał jako określenie terminu od 1 października.

— Jakie są poglądy Koła na politykę zagraniczną?

— Nie brakowało w Kole wątpliwości co do sposobu, w jaki polityka zagraniczna jest prowadzona, — tudzież co do momentu wybranego dla aneksyi — nie wahało się jednak poprzeć odnośnej ustawy, która uświęca tylko fakt dokonany.

W ogólności stanowisko Koła w tej sprawie sprecyzował najdokładniej w swej mowie hr. Dzieduszycki, — który podniósł, że polityka zagraniczna Austryi powinna więcej liczyć się z opinią publiczną i z siłą kredytową państw, z któremi wchodzi się w sojusze. Przy ostatecznem załatwieniu stanowiska prawno-politycznego Bośni, — **musi się wyłonić sprawa rewizyi całej austryackiej konstytucyi.**

Obecnej chwili Koło nie uznało za stosowne dla poddawania krytyce działalności barona Aehrenthala, ze względów taktycznych, — dlatego hr. Dzieduszycki ograniczył się tylko do nagłości wniosku. Nie należy jednak stąd wnioskować, jakoby Koło było zadowolnione z obecnego kierownika urzędu spraw zagranicznych.

Dodam jeszcze, że obecne zawikłania zagraniczne muszą się odbić niekorzystnie na budżecie państwa, który i tak jest może zbyt optymistycznie ułożony, — **i właściwie zamyka się deficytem.**

Nie chcąc dłużej nużyć Sz. Posła, podziękowaliśmy mu za jego uprzejme, a tak zajmujące informacye, które powyżej wiernie podajemy.

Sprawa katedr ruskich.

Rektor uniwersytetu lwowskiego przesyła nam w imieniu Senatu następujące wyjaśnienie w sprawie katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim:

W jesieni 1907 roku został zawarty w Wiedniu pomiędzy rządem a Klubem posłów ruskich układ, znany także ówczesnemu Prezydyum Koła polskiego.

Wyrazem tego układu był protokół, którego punkt 4 i 5 jako odnoszące się do spraw Uniwersytetu, ś. p. Namiestnik zakomunikował dnia 7 grudnia 1907 ówczesnemu Rektorowi Uniwersytetu lwowskiego. W punkcie 5 oświadczył rząd, że przedsiębierze utworzenie w lwowskim Uniwersytecie zwyczajnej katedry chemii wraz z instytutem i nadzwyczajnej katedry prawa rzymskiego, obu z językiem wykładowym ruskim. Zarazem objawił rząd zamiar powołania na pierwszą katedrę Radcę Dworu Dra Horbaczewskiego z Pragi a na drugą Dra Zobkowa z Zagrzebia, o ile możności od letniego półrocza roku 1907/8. Również przyrzekł rząd, że gdyby utworzenie obu lub jednej z tych katedr lub zamierzone ich obsadzenie okazało się niewykonalne, to rząd da o ile możności najodpowiedniejszy ekwiwalent (würden thunlichst äquivalente Einrichtungen getroffen werden).

Senat akademicki i Wydziały znalazły się tedy w obec faktu dokonanego, a Wydziałom pozostało jedynie zadanie wyrażenia swoich opinii o kwalifikacyach naukowych wymienionych kandydatów.

Zanim jeszcze Wydziały wyraziły swoje opinie, Senat akademicki w memoryale z d. 24 lutego 1908 zaznaczył swoje zasadnicze stanowisko, zgodne z deklaracyą Profesorów i Docentów z dnia 2 marca 1907 r. i podniósł z naciskiem, że rząd winien uszanować autonomię Wydziałów nie tylko co do osób, ale także co do uznania potrzeby samych katedr. Przy tem powołał się w stanowczy sposób na najwyższe rozporządzenie z dnia 27 kwietnia 1879, w którem zastrzeżono polski język urzędowy i na rozporządzenie z dnia 4 kwietnia 1882, gwarantujące język polski jako normalny język wykładowy w naszym Uniwersytecie.

Wydziały prawa i filozofii oświadczyły się przeciw utworzeniu katedr przez rząd proponowanych, a natomiast zwróciły uwagę rządu na świeżo wówczas habilitowanych ruskich docentów procedury cywilnej i geografii jako na takich, którzy przy zachowaniu zresztą zwyczajnego toku prowadzącego do objęcia katedr, mogliby w swoim czasie być proponowani przez Wydziały na profesorów tych przedmiotów.

Senat akademicki konstatując habilitowanie się owych docentów uchwalił: „W obec korzystnej opinii wydanej przez Grona Profesorów Wydziału prawa i umiejętności politycznych i Wydziału filozof. o świeżo habilitowanych docentach proc. cywilnej i geografii oraz ze względu na to, że przy skutecznej pracy naukowej obu tych docentów spodziewać się można przedstawienia ich w zwykłym terminie na profesorów nadzwyczajnych, Senat akademicki sądzi, że zamiast projektowanych katedr chemii ogólnej i prawa rzymskiego w najbliższej przyszłości będą mogły być systemizowane dwie katedry inne z językiem wykładowym ruskim a mianowicie: katedra geografii i katedra procedury cywilnej". Uchwałę tę przedłożono ministeryum wyznań i oświaty wraz ze sprawozdaniami Wydziałów.

Z brzmienia uchwały Senatu, jakoteż z treści memoryału z 24 lutego 1908 i ze sprawozdań Wydziałów wynika, że zgodnie z Senatem akademickim Wydziały trwają przy swojem prawie oświadczania się tak co do tworzenia nowych katedr jak i co do chwili przedstawiania kandydatów, kiedy na podstawie owocnej ich pracy uznają to za właściwe.

Temu samemu przekonaniu dał wyraz Rektor w swojej relacyi, którą przesłał Ministeryum wraz z uchwałą Senatu akademickiego i ze sprawozdaniami Wydziałów. Zwrócił w niej bowiem z naciskiem uwagę na opinie Wydziałów, że wyżej wspomniani dwaj docenci w właściwym czasie przez Wydziały mogą być proponowani na profesorów. Podniósł zarazem, że w obec częstych ataków na polski charakter Uniwersytetu, jako też w obec akcyi wszczętej obecnie przez rząd o utworzenie dwóch nowych katedr ruskich, okazuje się **niezmiernie pożądanem ustawowe zabezpieczenie polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego.**

Senat akademicki c. k. Uniwersytetu lwows.

Mars m. p.

W odpowiedzi niemieckiemu ministrowi Drowi Schreinerowi.

Wiedeń, 21 grudnia.

(b). Niemiecki minister Dr Schreiner, który niedawno przyjął niemiecką deputacyę z Galicyi i za to, jak się dowiaduję z najpewniejszego źródła, otrzymał naganę ze strony bar. Bienertha, uważał za wskazane usprawiedliwić się ze swego postępowania w formie interwiewu, ogłoszonego w „Polnische Correspondenz". Usprawiedliwienie to jest atoli bardzo niezręczne i raczej bardziej jeszcze ministra tego oskarża, niż go uniewinnia. Oświadcza on w nim bowiem, że uważał za swój obowiązek deputacyi Niemców galicyjskich, zanoszących skargi na wrzekomy „ucisk polski" przed jego trybunał, „udzielić swych rad przy omawianiu szeregu ekonomicznych i kulturalnych spraw". Co to znaczy, bardzo łatwo zrozumieć. „Kulturalne sprawy" — to zakładanie nowych szkół niemieckich w Galicyi, a sprawy ekonomiczne — to rządowe zasiłki dla tych szkół i dla pastorów ewangelickich, przyczem dodać trzeba, że te szkoły owiane są duchem wszechniemieckim, a galicyjscy pastorowie, sprowadzani po największej części z Wrocławia, szerzą w zborach ewangelickich dążności nawet hakatystyczne, wrogie Polakom. Dlatego zbytecznem jest dalsze zapewnienie ministra Dra Schreinera, iż do spraw politycznych bynajmniej się nie mieszał, gdyż owe wrzekomo „ekonomiczne i kulturalne" sprawy są same w sobie *par excellence* polityczne. Przyznając się do doradztwa w tych sprawach zapewnia pan minister w interwiewie z drugiej strony, iż mu bardzo dobrze wiadomo, że istnieje minister dla Galicyi, „który ma wszystkich mieszkańców tego kraju zastępować we wszystkich ich sprawach". Myśląc logicznie, trzeba przypuszczać, iż tem oświadczeniem Dr Schreiner przyznaje ministrowi dla Galicyi kompetencyę zastępowania także Niemców galicyjskich, a skoro „we wszystkich sprawach", to niewątpliwie także w „ekonomicznych" i „kulturalnych", zatem sam minister niemiecki przyznaje, że wmieszał się do spraw, należących do innego resortu

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

4)

Wiem z pewnego źródła, że stary Ruchet ma zamiar zlikwidować za parę lat swoje interesa. Jerzy jak pani wiadomo służy obecnie w jego biurach, otóż powinien skorzystać z tak dobrej sposobności i stanąć na czele owego domu, najpierw jako wspólnik, następnie jako główny kierownik. W ten sposób miałby już w dwudziestu ośmiu latach, zupełnie niezależne stanowisko. Nieprawdaż, że znalazłam wyborny sposób zabezpieczenia przyszłości naszych dzieci.

— Bez wątpienia — wyjąkała pani Chauwain.

W głosie, którym pani Chauwain potakiwała słowom matki Jerzego brzmiała taka niepewność, że pani Lowel uznała się wreszcie urażoną tym brakiem uznania dla własnej pomysłowości.

— Czy się pani kochanej nie podoba mój projekt? — spytała cierpkim i jakby zaczepnym tonem. — Jeśli pani ma na myśli coś lepszego, proszę powiedzieć i owszem, nie upieram się wcale przy swojem, byle się to nie działo z krzywdą mojego syna.

Biedna matka Marty, oszołomiona tym potokiem wymowy, wstrząsnęła przecząco głową, sama nie wiedząc co począć. Jak odważy się wyznać tej praktycznej i wyrachowanej kobiecie, że finansowe małżeńskie kombinacye, obmyślone przez nią dla syna, musza przecież uledz pewnym zmianom. Pani Chauwain drżała przed możliwością odmowy, skutkiem czego strach ściskał jej gardło, nie pozwalając wymówić ani słowa.

— I cóż? — nalegała fabrykantka nic pani nie mówi! Proszę, radabym usłyszeć zdanie pani w tej sprawie.

Niepodobieństwem było zamykać się dłużej w biernem milczeniu, to też pani Chauwain zdobyła się wreszcie nadludzkim wysiłkiem woli na wypowiedzenie paru słów.

— Ależ owszem, znajduję, że kombinacya, którą pani proponuje jest doskonała, niepodobna wymarzyć lepszej.

— To samo właśnie mówiłam — odparła pani Lowel, której twarz rozpromieniła się wyrazem tryumfu. — Znów jednak nastąpiło kilka chwil kłopotliwego milczenia, które matka Jerzego przerwała, mówiąc niecierpliwie:

— Pani kochana coś tai przedemną, o proszę nie zaprzeczać, czuję to doskonale. Niechże mi pani wreszcie powie o co chodzi.

Po krótkiem wahaniu pani Chauwain, uzbroiwszy się w odwagę, postanowiła wyjaśnić rzecz całą.

— Bo widzi droga pani — rzekła, dobierając ostrożnie wyrazów i zatrzymując się co chwila, zaszły niespodziewane okoliczności, które zmieniają cokolwiek nasze zamiary co do posagu Marty. Przeznaczamy dla niej w każdym razie całe 80000 franków, ale na razie moglibyśmy jej dać tylko trzecią część tej kwoty, resztę zaś po kilku dopiero latach. P. Bourette, który zakupił całe nasze przedsiębiorstwo nie jest w stanie wypłacić nam całej naraz należności, ale mąż mój i ja sądzimy, że ta zwłoka nie powinna nic zmienić w tem, cośmy już poprzednio postanowili.

Biedna kobieta urwała nagle zmrożona i przerażona gwałtowną zmianą, którą dostrzegła w twarzy siedzącej obok siebie pani Lowel. Twarz ta zesztywniała nagle i stała się lodowato chłodną, podobnie jak ton mowy, którym fabrykantka przerwała wynurzenia pani Chauwain.

— Czy tak? — a to bardzo przykra dla państwa niespodzianka. Wobec tego musimy naturalnie zaniechać dalszych układów, bo jak pani sama zrozumie nie może już być mowy o połączeniu naszych dzieci.

— Jakto? — wyjąkała matka Marty do najwyższego stopnia zgnębiona.

Pani Lowel zrobiła ruch, jakby chciała powstać, zatrzymała się jednak i potrząsając energicznie głową, przystrojoną w duży i niezgrabny kapelusz, pokryty wielką ilością ciemno-pomarańczowych kwiatów, poczęła przekładać żywo przyczyny swego wahania.

— Ależ moja pani, nie na to przecie pracowałam lat tyle, odmawiając sobie wszystkiego, aby moje jedyne dziecko miało przechodzić te same co ja koleje. Syn mój musi mieć niezależne stanowisko i to w młodości jeszcze. 80.000 franków nie stanowi wiele, ale połączone z jego własnym kapitałem, dałyby mu możność zostania w tym roku jeszcze naczelnikiem wielkiej firmy handlowej, a byłby to już pierwszy krok, do zrobienia majątku. Jeżeli zaś państwo rozdrobicie ten kapitalik na kilka części, nie będzie on miał żadnego znaczenia i nie posunie w niczem karyery mego syna.

— Ależ przecie posag Marty nie zmniejszy się przez to, że będzie cokolwiek później wypłacony — próbowała się bronić pani Chauwain.

— Zaraz widać, jak mało się pani zna na interesach — odparła nieubłagana wdowa, nie mam zamiaru powtarzać pani raz jeszcze tego, co mówiłam przed chwilą, a w każdym razie muszę jeszcze namyśleć się i naradzić z moim adwokatem.

— Nie jest to przecież zerwanie? — odważyła się zapytać pani Chauwain. Nasze dzieci kochają się, jak pani sama wie.

— Dzieci jak dzieci, marzą o niebieskich migdałach, a my rodzice powinniśmy myśleć za nich i nie pozwalać im na robienie głupstw.

Wypowiedziawszy to wszystko tonem niedopuszczającym odpowiedzi, fabrykantka podniosła się z kanapy, a pożegnawszy uściskiem dłoni panią Chauwain, zmierzała szybko ku drzwiom. Pani Chauwain podążała za nią, blada i znękana. Gdy weszły obie do przedpokoju, matka Marty spytała jeszcze niepewnie:

— Kiedyż zobaczymy się znowu? Ale pani Lowel była już na schodach, zstępując po nich z szybkością osoby, która chce uniknąć dalszego poruszania niemiłego dla siebie przedmiotu.

— Napiszę do pani w przyszłym tygodniu, zawołała jeszcze z dołu i wkrótce korpulentna jej postać znikła z oczu pani Chauwain. — Biedna kobieta powróciła do pokoju, w którym panował już mrok. Oszołomiona podwójnym ciosem, jaki spadł na nią dzisiaj, osunęła się na pierwsze lepsze krzesło, zastanawiając się, co ma powiedzieć i jak przygotować Martę, która lada chwila powrócić mogła z lekcyi muzyki. Naraz zdało się jej, że z jadalnego pokoju, przyległego do salonu, dochodzi ją jakiś słaby jęk. Zerwała się, nasłuchując niespokojnie. Co to może być? Czyżby Marta? Nie, to nie podobna, niema jej przecież w domu. Jęk ten powtórzył się raz jeszcze. Pani Chauwain nie czekając dłużej, wybiegła z pokoju i potknęła się o ciemny kształt jakiś leżący na podłodze. Była to Marta sztywna i nieruchoma, z rękoma skrzyżowanemi na piersiach, z ust jej na wpół otwartych wydobywał się świszczący oddech.

— Marto! dziecko moje — co tobie? Nie było żadnej odpowiedzi, oczy dziewczęcia szklanne były i bez wyrazu. Nieszczęśliwa kobieta rzuciła się na ciało córki, przemawiając do niej najczulszymi wyrazami, potem próbowała podnieść ją, ale na próżno.

— Na pomoc, na pomoc! Urszulo! zawołała rozpaczliwie. Służąca wbiegła do pokoju, a obaczywszy co się dzieje, podniosła ręce ku niebu, wydając głośne krzyki. — Wtedy pani Chauwain oprzytomniała nieco, a gdy obie z Urszulą podniosły dziewczę i ułożyły je na łóżku, Marta zaczęła zwolna przychodzić do siebie.

— Idź po doktora Urszulo, rozkazała pani Chauwain, tylko ani słowa nikomu w kamienicy. — Lękała się o męża. Wiadomość mogła dojść do niego niespodzianie, przesadzona, zanim wróci do domu. Po wyjściu Urszuli pochyliła się nad Martą, rozpinając jej stanik i układając wygodnie na poduszkach, rysy dziewczęcia stawały się mniej sztywne, oddech równiejszy.

— O Boże, może to tylko chwilowe omdlenie, ale skąd, z jakiego powodu? Starała się rozgrzać zimne rączyny, patrząc z bezgraniczną czułością na tę biedną małą twarzyczkę, otoczoną aureolą złotych włosów.

— Marto! zawołała, pochylając się — Marto!

Marta podniosła zwolna powieki, a z oczu jej potoczyły się dwie duże łzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ministeryalnego, że przekroczył tem swój zakres działania.

Lecz prawda! Dr Schreiner powiada dalej, iż wie, jakoby „panowie ministrowie dla Galicyi, nie ograniczali swych agend tylko na Galicyę, lecz troszczyli się także o swoich rodaków na Śląsku i Bukowinie popierając mianowicie ich usiłowania na polu szkolnictwa“ z czego wyprowadza „uprawnienie“ dla siebie uważania się za niemieckiego ministra rodaka dla całego państwa, a więc „logicznie“ — także dla Galicyi, chociaż kilka wierszy powyżej zapewnia, że minister dla Galicyi powołany jest do zastępowania wszystkich mieszkańców tego kraju i we wszystkich sprawach, odmawiając tem sam sobie wszelkiej kompetencyi wtrącania się do spraw galicyjskich.

Nie można więc twierdzić, iżby rozumowanie pana ministra było jasne, logiczne i przekonywujące. Raz mówi: białe, potem to samo oznacza jako czarne, kręci i wierci, jak szewc skórę i wikła się w sprzecznościach. Tak „konfuzyjnie“ może mówić tylko niejasna głowa i — nieszczerość.

Lecz z drugiej strony pan minister opiera swe „prawo“ mieszania się do spraw galicyjskich z pominięciem ministra dla Galicyi, na swoich mylnych wiadomościach. Prosiłbym go, ażeby raczył nam wyjawić, kiedy i który minister dla Galicyi przyjmował w swoim urzędowym charakterze deputacye ze Śląska lub Bukowiny? Wprawdzie Jaworski, Zaleski, Dzieduszycki i Abrahamowicz, przyjmowali takie deputacye, lecz byli oni wówczas tylko presesami Koła polskiego, nie zaś ministrami dla Galicyi. P. dr Schreiner słyszał iż gdzieś dzwonią, lecz nie wie gdzie. Minister powinien zaś lepiej się poinformować.

W końcu małe sprostowanie. Minister dr Schreiner podaje liczbę chrześcijańskich Niemców w Galicyi na 140.000, co jaskrawo sprzeciwia się cyfrom urzędowej statystyki, którą przecie minister znać powinien. Ostatni urzędowy spis ludności podaje liczbę niemieckiej ludności wraz z Żydami przyznającymi się do niemczyzny na 212.000 dusz. W liczbie tej znajduje się nie mniej jak **133.000 Żydów**, tak iż prawdziwych Niemców jest 79.000. Minister dr Schreiner, o którym mówiąc nawiasowo twierdzą czescy posłowie, że gdy był notaryuszem w mieszanej co do narodowości okolicy, chodził przed laty w czamarze i posiadał licznych czeskich klientów — przyjmował przecież deputacyę „Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi“ nieobejmującego na razie jeszcze Żydów, zatem tych nie mógł mieć na myśli. A jeśli i o tych pamiętał, bo także fałszywą podał liczbę ludności niemieckiej w Galicyi. Kończę tedy pod jego adresem łacińskiem przysłowiem: „Si tacuisses“...

Bankructwo wszechpolskiej polityki.

Warszawa, 21 grudnia.

Polityka p. Dmowskiego w Dumie budzi coraz większe niezadowolenie w kraju.... Wyrazem tego nastroju są coraz ostrzejsze ataki całej niemal prasy na działalność Koła polskiego... Dziś z taktyki naszych posłów są zadowolone dwa organy: organ narodowo-demokratycznych przywódców Koła „Głos Warszaw.“ i „Słowo“, które z radością wita powrót wszechpolskich „synów marnotrawnych“ na łono rzekomo „realnej polityki...“ Jakie jednakże owoce przyniosło nam to „nawrócenie się“ p. Dmowskiego? Niestety realnych korzyści żadnych, a natomiast moralne straty, bo odsunęło od Polaków te sfery rosyjskie, które nam były dotychczas życzliwe i do których, prędzej czy później musi należeć przyszłość Rosyi... Jeśli bowiem możemy puszczać mimo uszu „istinno ruskie“ napaści, to niepodobna lekceważyć tego rozgoryczenia, jakie zapanowało w rosyjskiej prasie opozycyjnej z powodu ostatniego zwrotu w polityce Koła polskiego... Niestety, zbyt rychło przekonał się p. Dmowski, że jego „zwrot na prawo“, ku Październikowcom był tylko „przemówieniem dziada do obrazu...“ Nie można powiedzieć, aby Koło polskie w III Dumie było natrętne ze swemi sprawami. Przeciwnie „realizm“ jego polityki polegał na... milczeniu....

„Z trybuny dumskiej w Petersburgu — woła słusznie jeden z dzienników — od bardzo długiego już czasu nie rozbrzmiewa głos posłów naszych z Królestwa. Koło Polskie milczy, zapamiętale milczy. Przedstawiciele nasi w I Dumie mówili za dużo, w II głos zabierali rzadziej, w III Izbie prawie nic nie mówią. Czy taktyka obecna jest dobra, czy sprawie naszej przyniesie pożytek, czy wygrywamy coś na niej?!

Na porządek dzienny wyłania się tyle spraw znaczenia ogólnego dla kraju naszego; wypływa kwestya niemiecka w Królestwie, szkolna w Łodzi, magistracka w Warszawie. Wszystko tematy do wnoszenia interpelacyi w Dumie, oświetlania faktów, poddawania ich pod dyskusyę przedstawicieli państwa.

Jak słońca, łakniemy w Królestwie Polskiem samorządu lokalnego. Z nadaniem nam jednak tej reformy zasadniczej instancye właściwe nie spieszą się wcale. Reformę tę mamy przyobiecaną solennie, ale czekamy na nią bezskutecznie od lat wielu. Przez wykazanie stanu rzeczy w magistracie warszawskim można byłoby mieć nadzieję przyspieszenia uchwały zaprowadzenia samorządu. Dlaczego więc Koło Polskie milczy? dlaczego nie wprowadza pod dyskusyę Izby spraw naszych, które nas tyle bolą?

Milcząc jednakże tak zapamiętale w sprawach naszych Koło polskie nie próżnowało, uchwalając swymi głosami przeciw całej opozycyi takie np. ustawy, jak nowe ograniczenia podejrzanych politycznie, „nieprawomyślnych“ obywateli... I cóż przez to zyskało? Nacyonaliści wylali z tej okazyi na Polaków nowy kubeł pomyj, a Październikowcy rychło postarali się dowieść, że na nic się nie przydadzą tego rodzaju „zwroty“ Koła polskiego. Oto zaszedł fakt drobny, ale znamienny... Po tak długiem unikaniu wszelkich „drażliwych“ (t. j. polskich) spraw Koło zdecydowało się wreszcie wystąpić z samoistnem żądaniem. Przy rozprawach nad projektem prawa o powiększeniu etatu instytucyj sądowych, p. Parczewski wniósł poprawkę co do asygnowania na sądy gminne w Król. Pol. o 400.000 rb. więcej, niż proponowano. Jednakże wniosek ten, za którym pomimo rozgoryczenia głosowała cała opozycya, odrzucony został głosami Październikowców... A trzeba tu dodać, że żądanie to było jaknajbardziej uzasadnione. Sądy gminne w Królestwie Polskiem kosztują skarb około 900.000 rubli, dochody zaś skarbu z rozmaitych specyalnych podatków na sądy gminne przenoszą milion rubli. Prezes warszawskiej Izby sądowej niedawno stwierdził urzędownie, że wyasygnowanie na sądy gminne jeszcze 50.000 rubli rocznie to *minimum*, od którego nic opuścić nie można.

Gdyby poprawka Polaków została przyjęta, sądy gminne w Królestwie jeszczeby dały skarbowi państwa 80 tysięcy dochodu. Tymczasem w komisyi poprawka została odrzucona na tej zasadzie, że kresy jakoby bogacą się na rzecz centrum państwa... Na tem samem stanowisku stanęli Październikowcy w plenum Izby...

Ten drobny epizod, jak się zdaje, przepełnił czarę... realizmu p. Dmowskiego. W Kole polskiem, jak donoszą z Petersburga, powstała opozycya przeciw dalszym umizgom do obrazu... Październikowców. W prasie pojawiła się nawet pogłoska o złożeniu mandatów przez posłów polskich... Jestto naturalnie tylko pogłoska, która świadczy o nastroju pesymistycznym, jaki obecnie zapanował. O złożeniu mandatów niema mowy i byłby to zresztą krok fałszywy i bezcelowy... Koło polskie, jak każe istotny realizm, powinno wyrzec się tylko szkodliwych złudzeń, że ta Duma choć w części spełni nasze słuszne żądania. Musimy żyć i działać dla przyszłości... III Dumę, która, nawet gdyby chciała, nie mogłaby nic dla Polaków uczynić (bo na to nie pozwoli wszechwładna dziś jeszcze biurokracya) trzeba traktować jako trybunę, z której może rozlegać się na całe państwo głos polski i rzucać posiew pod przyszłe porozumienie z narodem rosyjskim!

Znamienne uwagi w sprawie taktyki Koła polskiego i jego zadań wypowiedział na szpaltach „Dnia“ jeden z wybitnych posłów do Dumy, rodak nasz p. Babiański, wybrany z gub. Permskiej i należący do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego (kadetów).

„Nowe stanowisko Kół polskich — pisze p. Babiański — stanowi kwestyę o wiele ważniejszą, niż zwykła taktyka parlamentarna. Chodzi o to, z kim mamy związać swoje losy w przyszłości, czy z żywiołami, które obecnie zapanowały nad sytuacyą, czy z szerokiemi warstwami inteligencyi rosyjskiej. Nie wchodząc w ocenę sił i wartości parlamentarnej opozycyi rosyjskiej, trzeba zawsze mieć na widoku, że ona, a w szczególności partya kadetów jest przedstawicielką całej inteligencyi. Partya wolności ludu ze spokojem przyjęła zmianę pozycyi Kół w głębokiem przeświadczeniu, że one wstąpiły na błędną drogę, skąd znowu zmuszone będą wrócić do niej, być może rozczarowane i złamane na duchu.

„Trzeba też pamiętać — pisze dalej poseł B. — że Koło polskie wobec społeczeństwa rosyjskiego jest jedynym przedstawicielem idei polskiej i na niem ciąży wielka odpowiedzialność za uwydatnienie i należyte wyjaśnienie tej idei przed ogółem rosyjskim, który nigdy w to nie uwierzy, żeby wielka kwestya dziejowa porozumienia polsko-rosyjskiego mogła być sprowadzona do chwilowej taktyki parlamentarnej, pozbawionej cech zasadniczych. Z tego wynika ta nadzwyczajna drażliwość i czułość na wszelkie wystąpienia Polaków, które są ściśle notowane i komentowane. Dodać jednak należy, że niezależnie od taktyki Koła polskiego wszelkie jego dążności do polepszenia bytu i odzyskania praw narodowych znajdą zawsze poparcie pewne i szczere w wolnościowych stronnictwach rosyjskich.“

Taką wypowiada opinię jeden z posłów polskich, wychowany i mieszkający stale w Rosyi, który zna blisko społeczeństwo rosyjskie i którego nie można posądzać o nieprzejednany szowinizm narodowy...

I w kraju rozlegają się teraz słowa coraz ostrzejszej krytyki przeciw narodowo-demokratycznym przywódcom polskiej polityki w Dumie... Społeczeństwo zaczyna rozumieć, że tzk samo, jak wszechpolskie krzykactwo, tak i wszechpolski „realizm“ obliczony na bardzo krótką metę, zgotował tylko nowe rozczarowania i... zbankrutował...

Żydowscy germanizatorzy i rusyfikatorzy.

Najgorliwszymi pionierami germanizmu są jak wiadomo Żydzi... Nietylko w Poznańskiem są oni najsilniejszą podporą hakatyzmu, ale i tu w Galicyi wszelkiemi możliwemi sposobami szerzą niemczyznę... Nienawiść do wszystkiego, co polskie, jest wśród nich tak wielka, że czynią to nawet wbrew swym interesom materyalnym, używając nap. w polskim kraju niemieckich blankietów handlowych i wywieszając niemieckie szyldy... Do tej germanizacyjnej działalności Żydów już się przyzwyczailiśmy i wogóle uważamy za rzecz naturalną, że Żyd jest rozsadnikiem niemczyzny i pierwszą placówką prusactwa. Przecież Żydzi od wieków osiadli na ziemi polskiej posługują się w rozmowie żargonem niemieckim! O ile fikcyą jest więc Polak wyznania Mojżeszowego, o tyle rzeczywiście Żyd germanizator jest w naszych stosunkach zjawiskiem typowem. Obecnie jednak Żydzi zaczynają występować — w nowej roli.... rusyfikatorów. Warszawskie „Słowo“, którego nie można bynajmniej posądzać o antysemityzm i przesadę zamieszcza następującą wymowną notatkę.

„Napływający w coraz większej liczbie do Warszawy t. zw. „litwacy“ żydowscy, zmieniają pod wielu względami charakter zewnętrzny miasta w dzielnicach żydowskich. Opanowali oni zwłaszcza dzielnicę Nalewkowską, z przyległemi ulicami, co znać już nawet na ul. Św. Jerskiej. Pod wpływem owych litwaków spotyka się coraz mniej polskich szyldów, a naśladują ich pod tym względem nawet Żydzi polscy ze środowiska nalewkowskiego. „Litwacy“ dalej, jako rzekomi znawcy języka rosyjskiego otrzymują tam przeważnie posady rządców, wskutek czego w wielu domach nie spotyka się na listach lokatorów w bramie spisów w języku polskim. W jednym z olbrzymich domów o kilku podwórkach na ul. Św. Jerskiej na 10 szyldów wewnątrz domu jest zaledwie jeden z przekładem polskim.“

Tak więc rządowi rusyfikatorzy w Król. polskiem znaleźli gorliwych pomocników w Żydach... Zawdzięczając „istinno ruskiemu“ patryotyzmowi Żydów znikają w okolicy Polski szyldy polskie, **znika język polski tam nawet, gdzie go czynownicy pozostawili...** I tymi **pionierami rusyfikacyi w Polsce są ci sami Żydzi**, których rząd rosyjski tak uciska, którzy właśnie przed pogromami uciekają z Rosyi i szukają przytułku w Królestwie Polskiem. To też tam właśnie jaskrawiej, niż gdziekolwiek występuje ta nikczemna rola Żydów... Germanizacyjne ich tendencye można przynajmniej wytłómaczyć sympatyami Żydów do Niemczyzny. Ale Żyd rusyfikator, Żyd, który bity, gnębiony i prześladowany przybywa do Polski, gdzie znajduje przytułek i zupełną tolerancyę, aby tam zamienić się w „die atiela“ rusyfikacyi, to istotnie objaw, który zasługuje na szczególniejsze podkreślenie... Dziś widzimy nareszcie, jakie owoce wydaje tolerancya wobec Żydów... Nietylko Żydzi rosyjscy, ale i t. zw. „Polacy wyznania mojżeszowego“ w Królestwie Polskiem są tam **podporami rusyfikacyi...** Oni właśnie umożliwiają istnienie szkół rosyjskich, oni, gdzie tylko mogą, wyrugowują język polski... Tak odpowiadają Żydzi w Królestwie Polskiem na polską tolerancyjność i rosyjskie... pogromy..

Jubileusz polskiego pisma.

„Dziennik Poznański“ — najwybitniejszy organ prasy polskiej w zaborze pruskim, obchodził w niedzielę pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Urządzeniem uroczystego obchodu zajęło się poznańskie „Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich“. W uczcie wspólnej wzięło udział około 150 osób ze sfer inteligencyi, ziemiaństwa i mieszczaństwa. Z Krakowa przybył naczelny redaktor „Czasu“ dr Starzewski, ze Lwowa dr Merunowicz, oraz Rawita-Gawroński, jako delegaci galicyjskiego „Towarzystwa dziennikarzy“. Szereg toastów rozpoczął ks. prałat Wawrzyniak, który podniósł zasługi tych, którzy „Dziennikowi Poznańskiemu“ stworzyli silne podstawy materyalne, a więc zarządu i rady nadzorczej tego wydawnictwa. Dalej przemawiali pp. poseł i redaktor Napieralski, naczelny redaktor „Dziennika“ p. Kazimierz Puffke, Ludwik Mycielski, prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim sędziwy dr H. Szuman, Rawita-Gawroński i dr Merunowicz ze Lwowa, poczem p. Józef Kościelski z Miłosławia wzniósł toast „Kochajmy się“!

Znakomitą, pełną głębokich myśli, była mowa posła redaktora Napieralskiego. Mowca, sam wybitny dziennikarz, tak określił zadania pisma polskiego i jego redaktorów:

„Z codziennych epizodów życiowych zapisywanych skrzętnie, w gazecie powstaje zwolna dzieło, obejmujące dokumenty życia narodu i jego wartości. Dzisiejsza nasza uroczystość święci właśnie takie dzieło „Dziennika Poznańskiego“, stworzone w ciągu pół wieku. Stworzyli je — redaktorzy. W innych społeczeństwach, szczęśliwszych od naszego, wystarczy talent i zręczność do pracy redaktorskiej. Redaktor polski powinien posiadać jeszcze inne zalety. Wynika to z istotnych warunków naszego położenia oraz z stanowiska, jakie gazety w społeczeństwie naszem zajmują. Nie posiadając własnej organizacyi państwowej, kierowanej przez powołanych, świadomych celu i zawsze nad całością czuwających przywódców, idziemy nieco luzem i poddajemy się łatwo kierownictwu tych, którzy najczęstszy do nas przystęp mają, — gazetom. Stąd ów przemożny wpływ gazet naszych na społeczeństwo.

„Ale właśnie ten wpływ nakłada na redaktorów polskich niezwykłe ciężkie obowiązki. Aby im sprostać nie dość talentu i zręczności. Redaktor polski powinien mieć przedewszystkiem nadzwyczajnie czułe poczucie odpowiedzialności za to co pisze, co mówi i co czyni. Jego działanie wpływa wprost i bezpośrednio na ukształcanie się stosunków w społeczeństwie; gazeta zatem formuje w wielkiej mierze przyszłość narodu. Jakaż to odpowiedzialność!

„I dlatego redaktor u nas nietylko zręcznym pisarzem, bystrym obserwatorem, dowcipnym gawędziarzem, gorącym agitatorem, lecz powinien w pierwszym rzędzie i nadewszystko być obywatelem, pełniącym służbę dla narodu podług najlepszej wiedzy i woli.

„Służba dla narodu! Więc pielęgnowanie jego religijnych, moralnych i narodowych ideałów, aby pozostały czystemi i jak gwiazdy nieskalane świeciły po wszystkich drogach życia narodu! Więc rozumne szanowanie przeszłości, opromienionej sławą i męczeństwem, ale równocześnie pilnowanie, aby właściwymi środkami budować dobrą przyszłość narodowi. Więc czuwanie, aby przy tem wszystkiem uczucie nie przywodziło rozumowi, ale aby i rozum nie ogłuchł na wołanie serca. Więc hołdowanie wszelkim ideom prawdziwego chrześcijańskiego postępu i szerzenie ich w społeczeństwie. Więc nakoniec przypominanie nieustanne, że tylko ciągła i pilna praca stworzyć zdoła pewne podwaliny bytu, a tylko zgoda i jedność wszystkich członków narodu zapewnić mu może pomyślną przyszłość.

„A gdy redaktor polski wszystko to pełni rozumnie, uczciwie, po obywatelsku, gdy pełni w serdecznej miłości, w ochotnem poświęceniu, w niemałym trudzie, zaiste ukoronuje dzieło swojego życia, jeśli za jedyną nagrodę dla siebie uzna ową szczęśliwość płynącą ze spełnionego obowiązku dla tej, „dla której zjadłe smakują trucizny, dla której więzy, pęta nie zelżywe“.

* * *

„Szczęśliwy „Dziennik Poznański“ miał takich redaktorów w ubiegłem pięćdziesięcioleciu. Oto najprzód Hipolit Cegielski, założyciel „Dziennika“, mąż bez skazy, nie mniej wielki jako myśliciel, jak człowiek czynu. Oto posągowa postać Władysława Bentkowskiego, zdobna w aureolę bohaterskiej walki za ojczyznę. Oręż zamienił na pióro i niem służył narodowi do śmierci. Oto Mieczysław Waligórski, Leon Wegnęr, Hieronim Feldmanowski, Franciszek Dobrowolski, Władysław Wierzbiński, Kaźmierz Jarochowski, Józef Głębocki, Władysław Łebiński,

„Z każdem z tych nazwisk wiąże się wspomnienie szlachetnej, pełnej poświęcenia pracy publicznej. Rozum i serce tych mężów było na usługach rodaków; niektórzy z nich wprost całe życie strawili na tej twardej służbie“.

Mowca dał następnie pogląd na działalność „Dziennika Poznańskiego“ w ciągu tego półwieku i zakończył swoją mową następującem życzeniem:

„Rodacy nasi z innych dzielnic lubią nas porównywać z rycerzami kresowymi Rzeczypospolitej. Nie zupełnie się godzę na to porównanie. Dawni rycerze nasi szli na kresy, ażeby walczyć i ginąć za ojczyznę. Nas Opatrzność postawiła na kresach, **abyśmy walczyli i żyli dla ojczzzny.** Przeto szan. panowie redaktorzy „Dziennika“, gdy wam wypadło, w pierwszym szeregu na kresach walczyć, przyjmijcie odemnie jako życzenie na przyszłość trzy słowa: **„Bądźcie siewcami życia!“**

W toku uczty odczytano kilkadziesiąt telegramów z życzeniami z całej Polski, wśród których był także telegram redakcyi „Głosu Narodu“. Wyrażone w nim życzenia ponawiamy na tem miejscu. Oby to dzielne pismo wielkopolskie, które już od półwieku stoi w kolebce Polski na straży życia polskiego, a które dziś pod doskonałą redakcyą p. Kazimierza Puffkego rozwija się coraz pomyślniej, dalej jak dotychczas pracowało dla dobra naszej sprawy i by — w szczęśliwszych już dla narodu warunkach bytu doczekało się — wiekowego jubileuszu“.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

W dniu 19 grudnia br. odbyło się w Krakowie XXIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w celu wysłuchania sprawozdania z czynności Dyrekcyi i zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1907/8, t. j. za czas od 1 lipca 1907 r. do 30 czerwca 1908 r., oraz w celu powzięcia uchwał w sprawie rozdziału czystego zysku.

Z przedłożonego w druku zamknięcia rocznego rachunków i bilansu podajemy ważniejsze cyfry. Członków liczył Związek handlowy 684 z wpłaconymi udziałami w kwocie K 250.822. — Obroty wynosiły w roku 1907/8 w rachunku kasowym K 12,040.997, w rachunku towarowym K 7509.947; fundusz rezerwowy zwyczajny K 143.978, rezerwa specyalna na straty K 41,830 — czyli razem K 185,808, rocznych dotacyj z czystego zysku K 85.551. — Stan kasy wykazywał w dniu 30 czerwca 1908 r. w gotówce Koron 57,754.59, w kaucyach własnych i efektach K 15,927.76, w akceptach klientów Koron 184,118.83, wierzytelności u klientów wynosiły Kor. 326,249.25, zapasy towarów Koron 169,999.34. Nadto wykazuje bilans po stronie aktywów realność własną w Krakowie i magazyny towarowe we Lwowie i w Rzeszowie łącznej wartości K 145,679.40. W stanie biernym bilansu znajdują się podane już wyżej kwoty udziałów, funduszów rezerwowych i funduszu emerytalnego, nadto pożyczki amortyzacyjne w bankach w kwocie K 25.500 i długi za towary w rach. bieżącym K 277,690.65, wreszcie ciążące na realności krakowskiej zapisy fundacyjne w kwocie K 11835, przyjęte po poprzednim właścicielu realności. Rachunek bilansu zamyka się per saldo czystym zyskiem w kwocie K 54,668.41.

Z przebiegu obrad zasługują na podniesienie interesujące szczegóły o pracach i zabiegach Dyrekcyi podane w sprawozdaniu z czynności za rok ubiegły przez naczelnego dyrektora Dra Praźmowskiego. Sprawozdawca podniósł na wstępie, że rok ubiegły był rokiem wielkich prac reformatorskich i reorganizacyjnych, mających położyć podwaliny pod nowy ustrój stowarzyszenia i uzdolnić je do tem wydatniejszej pracy dla postępu i rozwoju ekonomicznego kraju. — Przypominając dawniejsze uchwały Walnego Zgromadzenia i Rady nadzorczej w sprawie zwinięcia handlu kolonialnego i rozszerzenia rolniczych agend stowarzyszenia zaznaczył sprawozdawca, że zakłady kolonialne we Lwowie i w Rzeszowie zostały częścią w roku 1907, częścią w pierwszej połowie roku 1908 sprzedane, a na miejsce zakładu kolonialnego krakowskiego powstała przy wydatnej pomocy finansowej tak Związku handlowego Kółek rolniczych, jak Akcyjnego Banku Związkowego i Banku krajowego nowa Spółka dla handlu hurtownego kolonialnego pod firmą: „Centralna Spółka handlowa w Krakowie“, do której kupiectwo krakowskie licznie przystąpiło, co sprawozdawca wita z wielką radością, widząc w tym objawie zapowiedź lepszej przyszłości dla handlu i kupiectwa swojskiego.

Za zwinięciem działu kolonialnego poszła wkrótce gruntowna i na szeroką skalę pomyślana reorganizacya handlu rolniczego, której wyrazem formalnym był uchwalony na zwołanem w tym celu z końcem września b. r. Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu nowy statut stowarzyszenia. W myśl nowego statutu będzie odtąd Związek handlowy uprawiał tylko dział rolniczy handlu i stał wyłącznie na usługach krajowego rolnictwa, a działalność swoją rozciągał nietylko na Kółka rolnicze, ale także na Spółki rolnicze, zostające pod patronatem Wydziału krajowego i na wszelkie inne stowarzyszenia rolnicze, które z nim się połączą i na członków do niego przystąpią; zadaniem zaś jego będzie popierać produkcyę rolniczą i ułatwiać tak korzystny zbyt produktów rolniczych, jak korzystne nabywanie wszelkich artykułów rolniczych, potrzebnych w gospodarstwie członków. Nowa organizacya wejdzie w życie już z dniem 1 stycznia przyszłego roku.

Z innych spraw ogólniejszego znaczenia wspomniał sprawozdawca o budowie nowej kamienicy dwupiętrowej na realności Związku handlowego w Krakowie i o wykończeniu magazynu towarowego na dworcu głównym we Lwowie.

Sprawozdanie Dyrekcyi przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem p. Leon Schiller w imieniu Komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie z rewizyi ksiąg i rachunków za r. 1907/8 i zakończył je wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum, co Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

W dalszym ciągu porządku dziennego przedłożył w imieniu Rady nadzorczej Karol hr. Scipio następujące wnioski co do rozdziału czystego zysku:

Do funduszu rezerwowego . .		K 13.689·15
6% dywidendy od udziałów .		„ 14.279·—
Do funduszu emerytalnego . .		„ 10.000·—
Na tantyemy kontraktowe dla Dyrekcyi		„ 6.550·26
Na remuneracye dla urzędników i sług		„ 6.650·—
Na subwencyę dla Towarzystwa Kółek rolniczych do rąk Zarządu głównego		
a) na cele organizacyi powiatowej . . .	K 1200·—	
b) na podniesienie kultury w gospodarstwach członków Kółek roln. . . .	K 2300·—	„ 3.500·—
Razem .		K 54.668·41

które to wnioski jednomyślnie przyjęto.

W końcu wybrano do Komisyi rewizyjnej na rok 1908/9 pp. Leona Schillera i Edwarda Pilewskiego jako członków, a p. Stanisława Krzyżanowskiego jako zastępcę.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje.“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Wiktoryi panny; pojutrze we czwartek wigilia Bożego Narodzenia, Adama i Ewy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 28; długość dnia godzin 8 minut 2.

Kraków 22 grudnia.

Pruskie opłatki. Sprawa przez „Głos Narodu“ pod powyższem tytułem poruszona, odbiła się głośnem echem w kraju tak wśród społeczeństwa jak i w prasie. Następnie akcyę tę ujęła „Straż Polskn“, która rozesłała odpowiednie ostrzeżenia na wszystkie strony. Dowodem, jak w takich razach prasa wiele zrobić może, niech posłuży list niżej ogłoszony, przesłany nam z Rudnika, a które to miasto, umieściliśmy między innemi na liście „proskrypcyjnej“, z powodu, iż tam wedle informacyi otrzymanych przez nas z granicy, przeznaczony był transport opłatków z żydowskiej fabryki w Prusach! List ten brzmi następująco:

„W obronie prawdy i niewinnie pokrzywdzonego ośmielam się słów parę napisać.

„W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu“ znajdował się artykuł potępiający — zresztą zupełnie słusznie — tych organistów, którzy sprowadzają opłatki z Prus.

„Do tych potępionych zaliczony został również organista z Rudnika. Tymczasem dotąd w rękach jego wyrób pruski się nie znalazł i jabym mu sam za żadną cenę na to nie pozwolił. Jeżeli przesyłki pruskich opłatków adresowane były do stacyi kolejowej Rudnik, — to chyba inny organista z sąsiedztwa Rudnika takowe sprowadził, gdyż organista rudnicki nawet zamiaru nie miał sprowadzania opłatków od wrogów naszego narodu.

„Prosząc o łaskawe umieszczenie tych słów w łamach „Głosu Narodu“ załączam wyrazy zawsze głębokiego poważania — ks. Feliks Sękiewicz, prob. w Rudniku nad Sanem“.

Z prawdziwą radością stwierdzamy, iż ludność rudnicka nie będzie narażoną na spożywanie żydowsko-pruskich opłatków — co nie wyklucza natomiast, że w okolicy rzeczywiście organiści będą pruskie opłatki roznosić, a przed czem jeszcze raz ludność tamtejszą przestrzegamy, zarazem podnieść musimy z całem uznaniem patryotyczne stanowisko obywatelskie X. prob. Sękiewicza, dzięki czemu fakt tego rodzaju nie może mieć miejsca w parafii przez niego zawiadywanej, jak to z listu przezeń wystosowanego widzimy. Życzyćby sobie tylko należało więcej takich kapłanów-Polaków — a wszelka obawa przed dowozem do kraju pruskich opłatków byłaby płonną.

Zniesienie postu w Nowy Rok. Nowy Rok przypada obecnie w piątek. Papież Pius X. na podstawie opinii kongregacyi soboru udzielił dekretem z dnia 15 b. m. na cały Kościół dy-

spensy na używanie pokarmów mięsnych w tym dniu. Odnośne rozporządzenia biskupów pojawią się w dniach najbliższych. Oczywiście i piątek, na który przypada obecnie Boże Narodzenie, jest wolnym od postu.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta. Radca Mag. Banaś złożył na niem wyczerpujące sprawozdanie o zasadach reformy manipulacyi i uproszczonego sposobu załatwiania spraw w Magistracie m. Krakowa. Sprawozdanie to, jakoteż oświadczenie prezydenta, że z dniem 1 stycznia 1909 r. wchodzi reforma manipulacyi w życie sposobem próby w trzech oddziałach VI wydziału Magistratu, sekcya przyjęła do wiadomości. Następnie uchwaliła przychylić się do wniosku Magistratu o nabycie dla Muzeum Narodowego zbiorów artystycznych p. Goldsteina z Paryża. Wkońcu załatwiono kilka spraw emerytalnych.

Z Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału powyższego Tow. w sali „Muzeum Narodowego" pod przewodnictwem wiceprezesa ks. Dra Czesława Wądolnego, kanonika kapituły krakowskiej.

Na wniosek p. L. Lepszego w sprawie wykupienia rękopisu, zawierającego uchwały soboru trydenckiego (współczesny odpis dla Zbigniewa Oleśnickiego), po obszernej dyskusyi, wydział postanowił zasięgnąć bliższych, dotyczących informacyi i omówić tę kwestyę na najbliższem posiedzeniu w styczniu r. 1909.

Następnie poruszono sprawę portretów Oświęcimów. Obrazy te odnowione w pracowni prof. Hausera, będą przywiezione do Krakowa w początku roku przyszłego i wystawione w maju na wystawie, urządzonej staraniem prezesa Towarzystwa, poczem zostaną odesłane do kaplicy Oświęcimów w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie.

Dyr. Z. Hendel uda się do Sandomierza dopiero w drugiej połowie n. m., celem odbycia konferencyi w sprawie restauracyi św. Jakóba. Kilka ważnych spraw z powodu nieobecności prezesa odłożono.

Odznaczenie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prezydyum namiestnictwa nadesłało dziś do rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego krzyż komandorski orderu Korony Rumuna, nadany przez króla rumuńskiego profesorowi Dr Władysławowi Szajnosze. Krzyż komandorski orderu Rumuna jest wysokiem odznaczeniem, noszonem na szyi.

Habilitacya na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Władysław Wróblewski, sekretarz namiestnictwa i zastępca szefa prezydyalnego namiestnictwa habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim z nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego. Wydział prawa i administracyi uchwalił na podstawie rozprawy „Roszczenie jednostki wobec administracyi państwa", odbytego kolokwium i wykładu, przedstawić ministerstwu oświaty wniosek o udzielenie p. Wróblewskiemu veniam legendi z wymienionego przedmiotu.

Na Gwiazdkę dla pułku krak. w Bośnii. Znany z filantropii w naszem mieście p. Franciszek Macharski, właściciel firmy A. Haweika, złożył dla żołnierzy 13 pułku przeniesionych do Bośnii, 100 koron i beczkę wina jako podarek gwiazdkowy.

Właściciel restauracyi p. Wołkowski, przesłał dla żołnierzy tegoż pułku dwie paki bakalii, z których jedna zakupiona została ze składki, urządzonej przez gości tej restauracyi.

Zmiana tytułów sędziowskich. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 16 grudnia b. r., wprowadzone zostaną w sądownictwie nowe tytuły. I tak adjunkt zwać się będzie odtąd „sędzią", sekretarz sądowy nosić będzie tytuł „sędziego powiatowego", zaś dotychczasowy naczelnik sądu powiatowego tytuł „sędziego powiatowego i naczelnika sądu".

Tańsze mięso o 12 halerzy na klg. — ale tylko dla członków Pierwszej Spółki spożywczej będzie od Nowego Roku sprzedawał we własnym sklepie przy Małym Rynku (dawniej Chachlowski) p. Mateusz Wilczyński rzeźnik. Dyrekcya Sp. spoż. zawarła bowiem kontrakt z p. Wilczyńskim, na podstawie którego tylko członkowie Pierwszej Spółki spożywczej będą mogli nabywać wszystkie rodzaje mięsa o 12 halerzy taniej na klg od dotychczasowych cen targowych.

Niezadługo będą wydane specyalne cenniki i arkusze poborowe, po które członkowie mają zawczasu się zgłaszać, albowiem dla udogodnienia ekspedycyi i kontroli każdy z członków będzie obowiązany wedle cennika wpisywać tak ceny jak gatunek mięsa do osobnego arkusza pobór. Nadto w razie wydatnego zakupywania mięsa w sklepie p. Wilczyńskiego, dalszy opust w cenach mięsa nastąpić może.

Inne opusty przy zakupnie towarów za gotówką, przyznały dla członków Spółki spożywczej następujące firmy: 1. apteka Redera ul. Karmelicka 23 10% opustu; 2. apteka Wiszniewskiego ul. Floryańska 10%; 3. Magazyn mód. kapeluszy damskie wedle wzorów paryskich po cenach najprzystępniejszych i pracownia sztucznych kwiatów Stefanii Skotnickiej ul. Szewska 2 10% opustu; 4. Artykuły galanteryjne i zabawki dla dzieci sklep Szczurkowskiego ul. Grodzka 2 10% opustu; 5. Artykuły religijne, obrazy, książki do nabożeństwa sklep Zajączkowskiego Plac Maryacki 8 10% opustu; 6. Artykuły piśmienne Czapliński ul. Szewska 2 10% opustu; 7. Księgarnia Wojnara ul. Szewska 10% opustu; 8. Bazar krajowy Rynek gł. od komisowych 5% opustu, od własnych 10% opustu; 9. Związek kat. krawców ul. Floryańska 7 tak przy gotowych ubraniach jak na zamówienie 10% opustu; 10. Skórczewski i Polakiewicz ul. Floryańska 16 od wszystkich artykułów galanteryjnych z wyjątkiem kapeluszy Habiga, obuwia amerykańskiego i kaloszy 5% opustu; 11. Tomasz Górecki handel żelaza Rynek gł. 10% opustu; 12. M. Urbański fabryka wyrobów miodowych pierników ul. Franciszkańska 1 10% opustu; 18. Bałabuszyński ul. Szewska, Bielizna art. galant. 10% opustu.

Dla uzyskania opustu muszą się członkowie Spółki spożywczej legitymować książką udziałową dopiero przy płaceniu.

Wycieczka nauczycielska sankami do Morskiego Oka. Sekcya wycieczkowa „Ogniska nauczycielskiego w Krakowie urządza w czasie „małych wakacyi" zbiorową wycieczkę sankami z Zakopanego do Morskiego Oka pod przewodnictwem pp. Jana Szkodzińskiego i Józefa Robaka, nauczycieli szkoły wydz. im. Kazimierza Wielk. Program wycieczki jest następujący: W poniedziałek dnia 1 lutego odjazd z Krakowa o godz. 9 min. 2 przed południem, przyjazd do Zakopanego o godz. 3 min. 40 popołudniu, zwiedzenie Zakopanego oraz Muzeum Towarz. Tatrzańskiego. We wtorek dnia 2 lutego o godzinie 6 i pół wyjazd z Zakopanego do Morskiego Oka (przeszło 30 km. drogi) sankami, odjazd z Morskiego Oka o godzinie 2 popołudniu, odjazd z Zakopanego o godz. 5 minut 15, przyjazd do Krakowa o godzinie 11 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 16 kor. od osoby, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wieczerzę w Zakopanem pierwszego dnia, nocleg w hotelu, śniadanie i podwieczorek w Zakopanem drugiego dnia, jazdę sankami do Morskiego Oka i obiad przy Morskiem Oku. Wycieczka połączona będzie ze sportami zimowymi. Mogą w niej brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyi udziela Józef Robak w Krakowie, ul. Kanonicza 19 I p. (ustne informacye codziennie od godz. 4—6).

Kradzież w Muzeum. Niewyśledzony dotąd sprawca skradł onegdaj w Muzeum im. Czapskich przy ul. Wolskiej dwa cenne obrazy olejne, wartości przeszło 1000 koron. Za wykrycie sprawcy tej kradzieży, dyrekcya „Muzeum Narodowego" wyznaczyła nagrodę 200 koron.

P. Stanisław Bursa, zaszczytnie znany muzyk i śpiewak odbył w pierwszych dniach grudnia b. r. podróż artystyczną, wygłaszając w kilku miastach Wielkopolski odczyty o rozwoju historycznym muzyki polskiej. P. Bursa prelekcye swoje uzupełniał odśpiewaniem całego szeregu pieśni kompozytorów polskich. Sympatycznego śpiewaka krakowskiego przyjmowali Wielkopolanie serdecznie, a prasa wielkopolska oddaje mu uznanie jako śpiewakowi i jako prelegentowi. „Wdzięczni jesteśmy" — pisze do „Kuryera Poznańskiego" z d. 10 b. m. korespondent z Pleszowa — „Panu Bursie, że nam zmagającym się z ciężkimi warunkami życia, przyniósł z Krakowa echo rodzinnej kultury artystycznej.

Komitet koncertów ludowych pragnąc w dalszym ciągu udostępnić szerszej publiczności możność korzystania z dobrej a taniej muzyki, podjął rokowania z najwybitniejszemi miejscowemi siłami artystycznemi, celem urządzenia cyklu koncertów popularnych, obmyślanych planowo i o pewnej pedagogicznej pod względem muzycznym tendencyi. Koncerta te dadzą słuchaczom zupełny obraz stopniowego rozwoju muzyki współczesnej. Dzięki łaskawemu, a wielce cennemu współudziałowi Dra Zdzisława Jachimeckiego, który na każdym z zamierzonych koncertów, wygłosi odczyt charakteryzujący twórczość danego kompozytora, któremu koncert będzie poświęcony, rzecz cała zyska niezmiernie na wartości i znaczeniu i powinna pociągnąć prawdziwych miłośników muzyki.

Pierwszy tego rodzaju koncert, poświęcony wyłącznie Haydnowi, odbędzie się 24 stycznia 1909 w sali „Sokoła." Program koncertu prócz tak wybitnego znawcy jak Dr Jachimecki, wypełnią produkcye utworów Haydna przez orkiestrę 100 p. p., chór, oraz poszczególnych przedstawicieli artystycznych muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Emilii Zdechlikiewiczównie, urzędniczce pocztowej, — p. Honoracie Zdechlikiewiczównie, właścicielce magazynu „Praca" — i p. Antoninie Zofii (2-im.) Zdechlikiewiczównie, śpiewaczce operowej na zmianę nazwiska rodowego „Zdechlikiewicz" na Antoniewskie.

Na loteryę spożywczą na „Dom pracy" na Kazimierzu nadesłano na ręce p. Walerowej Jaworskiej następujące fanty; pp. X. profesor Gromnicki 10 kor., prof. Edw. Konczyńska 4 b. wina, prof. Anna Teichmannowa 5 kor., jenerał Aleks. Zyrkiewicz 5 kor., Natalia Dobrzańska, właśc, dóbr 10 fantów. Dr Ludwik Wilczyński 10 kor., z browaru arcyksiążęcego z Żywca 30 flaszek porteru, mecenasowa Leopoldowa Carowa 2 b. wina, Reim i Sp. 2 kor. i 2 fanty, Wincentowa Satalecka 3 kiełbasy, St. Wróblewska 2 strucle, A. Radwański 1 fant, Piasecki 1 fant, prof. W. Jaworski 6 fantów.

Noc sylwestrową urządza Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko" w Krakowie — na pomnożenie funduszu zapomogowego drukarzy. Zabawa odbędzie się w czwartek dnia 31 grudnia 1908 w lokalu Stowarzyszenia (Rynek gł. 12). O godzinie 12 w nocy „Pochód karnawałowy" i powitanie Nowego Roku. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na zabawę tylko do godz. 11. Po zaproszenia zgłaszać się można do Stow. „Ognisko" między godz. 8—9 wieczór za pośrednictwem członków. Bilet poj. 1·50 kor., familijny 3 kor.

Z teatru ludowego. Na święta przygotowuje dyrekcya nowość, sztukę w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Tajemnica ruin". Sztuka ta budzi nadzwyczajne zainteresowanie, co zapewnia jej powodzenie. Graną będzie po raz pierwszy w piątek na wieczornem przedstawieniu.

Wodociągi w Podgórzu. W niedzielę odbył pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo posiedzenie subkomitet wodociągowy w sprawie umowy z gminą m. Podgórza o rozszerzenie wodociągów krakowskich na terytoryum tego miasta. Subkomitet przyjął do wiadomości referat dyrektora wodociągów p. Jaszczurowskiego i uchwalił zaprosić delegatów miasta Podgórza do dalszych pertraktacyi.

Kradzieże na przedmieściach powtarzają się co dnia. Doszło do tego, że za prawdziwie niebezpieczne przedsięwzięcie uważać dziś należy przejście w porze wieczornej przez przedmieście lub za miastem. Swobodnie grasujący rzezimieszki napadają takiego śmiałka i zabierają mu wszystko, co tylko posiada. Tak np. wczoraj wieczorem znowu napadnięto włościanina Jana Wagnera z Wąsowic w Królestwie Polskiem, w czasie, gdy jechał do domu wózkiem za rogatką mogilską i zrabowano mu walizkę z ubraniami oraz w gotówce 400 koron. O kradzieży tej zawiadomiono policyę, która zajęła się śledzeniem zbrodniarza.

Zagadkowy trup. W sobotę znaleziono w Ludwinowie zwłoki mężczyzny, zanurzone w płynącej tamtędy Wildze. Dochodzenia żandarmeryi wykazały, że są to zwłoki 52-letniego wyrobnika Szczepana Łacha, żyjącego w ostatnich czasach w wielkiej nędzy. Początkowo przypuszczano, że padł on ofiarą zbrodni — ręce bowiem nosiły kilka ran — przekonano się atoli, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Łach błąkał się nocą po przedmieściu w ciemnościach i wpadł do do strumienia, w którym znalazł śmierć. Rany powstały przy upadku.

Z kroniki policyjnej. Ośmnastoletnia służąca u kupca Łapy w Niepołomicach, Maryanna Ślaga, okradła nocy onegdajszej sklep swego służbodawcy, po otwarciu go skradzionym kluczem — poczem zbiegła. Łapa spotkał ją jednak wczoraj w Krakowie i spowodował aresztowanie.

Jan Woźniaczka i Józef Solak, robotnicy w wapiennikach w Mydlnikach, mieszkali razem długi czas. Aż wczoraj, gdy Solak poszedł sam do roboty, Woźniczka okradł towarzysza, zabierając mu kilka garniturów ubrań. Poszkodowany szukał towarzysza w Krakowie, aż spotkał go w Podgórzu i polecił aresztować. Woźniczka przyznał się do kradzieży, podając, że rzeczy schował u znajomych.

Policya aresztowała pomocnika fryzyerskiego Karola Stahlzla, który znalazłszy się w mieszkaniu pewnego znajomego w Podgórzu sam na sam z 39-letnią obłąkaną Anną Władyką, dopuścił się na niej gwałtu. Na krzyk jej, gdy nadbiegli sąsiedzi, Stahlzl uciekł, został jednak odnaleziony i ujęty. Tłomaczy się, że był pijany i nie wiedział co czyni.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem przed g. 8 przy ul. Długiej pod l. 58. W łazience mieszkania parterowego zajęła się od rozpalonego piecyka ściana drewniana, tląc się przez dwa dni. Dym zauważono dopiero wczoraj i wezwano straż pożarną, która ścianę wyrąbała i w ten sposób ogień stłumiła.

Z Kraju.

Święta Bożego Narodzenia w Zakopanem. Dowiadujemy się z Zakopanego, że w nadchodzące święta spodziewany tam jest liczny zjazd gości. Stała pogoda i doskonała sanna, zachęcają do przejażdżki i tych, którzy nie będą brać udziału w wycieczkach na nartach, przez Zakopiański Oddział narciarski w dni te projektowanych.

Krajowy Związek turystyczny zwraca uwagę, że schronisko przy Morskiem Oku jest otwarte dla gości, a członkowie Związku korzystają ze zniżek w następujących hotelach i pensyonatach w Zakopanem: w hotelu „Stamary", w hotelu „Morskie Oko", we willi „Marya".

Bilety 5-dniowe powrotne do Zakopanego są do nabycia w miastowem biurze kolejowem, przy Związk utrzymywanem.

Operacye szajki cygańskiej. Z Lubaczowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Od początku bieżącego miesiąca włóczyło się w powiecie cieszanowskim, lubaczowskim i radymniańskim kilka band cyganów, którzy w ten sposób się urządzali, że gdy z jednej wsi banda cyganów wyruszyła do drugiej, to na drugi dzień inna banda zajmowała jej miejsce w poprzedniej wsi. Po wyruszeniu pierwszej bandy ze wsi, zaczęły padać gospodarzom świnie, kury, kaczki, gęsi, indyki itp., a gdy na drugi dzień druga banda do tej wsi przybyła, zabierała nieżywe zwierzęta do swych wozów i tam się raczyła mięsem. Po wsiach powstał ogromny popłoch. Wachmistrz żandarmeryi z Lubaczowa i komendant z Horyńca podczas patroli, przekonawszy się w dotyczących gminach o nieszczęściu wieśniaków, zarządzili sekcyę jednej nieżywej kaczki i znaleźli w jej żołądku ziarno, które wydało się im zatrute. W następnej wsi zarządzili to samo i znaleźli w żołądku tego samego rodzaju ziarno.

Na podstawie tych badań, przyszli do przekonania, że sprawcami muszą być cyganie i natychmiast udali się w pościg za nimi. Po pięciodniowem poszukiwaniu po wsiach trzech powiatów, udało się im wyłapać dwóch cyganów w Tuchli pod Radymnem, a przeprowadziwszy ścisłą rowizyę, znaleźli we worku przy nich zatrute zboże, takie same, jakie znaleźli w żołądkach nieżywych zwierząt, a przytem dużo skradzionych rzeczy, wskutek czego cyganów przyaresztowali i odstawili do lubaczowskiego sądu. Cyganie ci, jak następnie zbadano, dopuszczali się przytem licznych kradzieży, które zostały przez powyższych żandarmów wykryte. Podczas sekcyi świń i drobiu przez powiatowego weterynarza z Cieszanowa, przekonano się, że świnie i drób były rzeczywiście takiem samem ziarnem potrute, jakie przy cyganach znaleziono.

Nowy Targ. (K. wł.). (Wścieklizna. — Nieszczęśliwy wypadek. — Odkrycie szulerni. — Dowóz poczty). W ubiegłym tygodniu pokąsał pies ośm osób, które z powodu podejrzeń, że pies był wściekły, odwieziono do zakładu Dra Bujwida w Krakowie. Psa chorego zabito jeszcze w tym samym dniu. Starostwo zarządziło z tego powodu chwytanie psów w całem mieście, jednakże — jak słusznie podnoszą się tutaj żale — rakarz kieruje się stronniczością, bo tylko niektóre psy dostają się do jego budy; inne chodzą zupełnie swobodnie po ulicach, gdyż chroni ich przed stryczkiem stanowisko panów właścicieli.

Onegdaj w Ostrowsku pod Nowym Targiem zdarzył się wypadek, który poruszył całą wioskę. Gospodarz Guńka z Bystrego, jadąc ze swoim sąsiadem z lasu, zatrzymał się we wsi, a kiedy zbliżył się do konia, ten uderzył go kopytami z taką siłą, że Guńka bezprzytomny powalił się na ziemię. Zawezwany miejscowy proboszcz X, Maciejowski, udzielił nieszczęśliwemu ostatniej pociechy kapłańskiej, poczem Guńka wyzionął ducha.

Ładne odkrycie zrobiło w tych dniach tutejsze gimnazyum. W szynku Mendlera odkryło szulernię, gdzie gromadziła się nocami cała **młodzież żydowska** tutejszego gimnazyum i przy pijatyce zgrywała się w ferbla. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi się w gimnazyum. Herszta wesołej szajki Mückenbruna, ucznia V klasy, wydalono ze szkoły.

Sprawa dowozu poczty koleją z Nowego Targu do Czarnego Dunajca — o której niedawno pisałem — została nareszcie przez Dyrekcyę pocz załatwioną i od kilku dni konny wózek pocztowy zaprzestał dowozić listy i przesyłki, którą to funkcyę spełnia obecnie kolej.

Ubezpieczajmy funkcyonaryuszy prywatnych w kraju nie we Wiedniu. Wobec mylnych twierdzeń, że starostwa będą zgłoszenia służbodawców przesyłały do Zakładu zastępczego we Lwowie, należy wyjaśnić, że przeciwnie przesyłać je będą Zakładowi powszechnemu wiedeńskiemu. Służbodawcy, którzy pragną zawrzeć ubezpieczenie swych urzędników w krajowym Zakładzie zastępczym, winni zatem niezależnie od zgłoszenia do starostwa — osobno zgłosić ich jeszcze w tymże Zakładzie zastępczym (Lwów, ul. Kl. Tańskiej l. 3 — hotel Żorża) na formularzach, które Zakład na każde żądanie służbodawców przesyła.

Przemyśl. (Kor. wł.) Ubył nam człowiek zacnego serca, radca sądu kraj. Włodzimierz Gładyszowski, który w czasie rozprawy karnej, rażony paraliżem sercowym, niebawem zmarł. Żal po zmarłym ogarnął wszystkie warstwy miejscowego społeczeństwa naszego (wyjąwszy Żydów dla których przy rozprawach był nieubłaganym i bezwzględnym), bo pomimo, że był Rusinem, odznaczał się wielką serdecznością dla Polaków, z którymi żył przeważnie.

Ostatnie dwa tygodnie stanowiły szereg pożegnalnych wieczorków. Między innymi żegnano odchodzącego ztąd do najwyższego trybunału w Wiedniu, radcę wyż. sądu kraj. p. H. Królikowskiego. Odjedzie do stolicy naddunajskiej, pozostawiwszy po sobie najmilsze wspomnienie, a — Żydzi rozpłaczą i rozlamentują się, bo tracą w panu radcy, serdecznego przyjaciela i obrońcę.

Pomimo, że w gazetach starają się pocieszać nas, że zawikłana na Bałkanach sytuacya polityczna w spokojny i polubowy sposób się zakończy, to jednakże widmo wojny uporczywie nie ustępuje.

Wieść jakoby w przeszłym tygodniu patrolujący żandarm przyaresztował koło fortu „Hurko" dwóch austryackich infanterzystów, przebranych serbskich oficerów, którzy zdejmowali plany fortyfikacyjne, uporczywie się utrzymuje, pomimo że tutejsze władze wojskowe temu zaprzeczają. *N.*

Śmierć pod kołami pociągu. Z Tarnowa piszą: W dniu 11 b. m. pzzejechał pociąg osobowy na przestrzeni Słotwina-Bochuja Nowaka, dozorcę kolejowego. Nowak zginął na miejscu, rozerwany w kawałki. Przyczyną wypadku była nieostrożność Nowaka, z jaką dostawszy się między mijające się pociągi, nie potrafił już zagłady uniknąć. Przejechany pozostawił żonę i dzieci bez środków do życia.

Tarnopol. (Kor. wł.) Wiec kobiet w sprawie bojkotu towarów pruskich zgromadził ubiegłego piątku kilkanaście osób w sali Sokoła. Wiec został zwołany staraniem „Straży Polskiej" z Krakowa, która przed kilku dniami zawiązała w naszem mieście komitet kobiet-Polek celem wprowadzenia rozbieżnej dotychczasowej akcyi na tory realnej a planowej pracy w Tarnopolu, gdzie dotąd znany był rynek handlowy pruskich wyrobów, w ostatnich czasach powoli lecz stale zmniejszający się. Przewodniczącą wiecu została obraną p. P. Mandlowa, zastępcą przew. Dr K. Promiński, sekretarką p. Piwocka. — Referat o bojkocie towarów pruskich wygłosiła p. Szwajkowska. W przekonywujący sposób podała referentka przyczyny nie pogłębiania się haseł popierania krajowego przemysłu, za jakie uważa brak ducha kooperacyi, energii gospodarczej, niewytrwałość, jednostronne wykształcenie i lekceważenie handlu i przemysłu krajowego. Prelegentka wymieniła kilkadziesiąt firm, które wyrabiają w kraju dobre towary, oraz dłuższe uwagi poświęciła rozważaniu warunków wśród jakich bojkot towarów pruskich może doprowadzić do pożądanego przez nas rezultatu.

W dyskusyi zabrał głos Dr St. Mandl, wiceburmistrz miasta, który w dłuższem przemówieniu poddawał komitetowi kobiet wytyczne dla postępowania na przyszłość, przyczem wskazał na to, co dotąd zostało zdziałane przez miejscowe Tow. pomocy przem.

W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców, którzy podkreślili nieobywatelskie postępowanie niektórych kupców tutejszych (naturalnie Żydów), którzy nie poczuwają się do obowiązku współdziałania z całem społeczeństwem w prowadzeniu akcyi bojkotowej. Niestety, są to ludzie, którzy na towarach pruskich wzrośli w pierze tak, że najszczytniejsze hasła obijają się o nich, jak o ścianę. Handle tych Żydów, rozsiadłych przy pierwszorzędnych ulicach miasta, są w każdym towarze jakby wystawami towarów pruskich — które możnaby usunąć jedynie zapomocą energicznego bojkotu tych firm. Wkońcu wiecu uchwalili zebrani rozpocząć jak najenergiczniejszą akcyą w sprawie bojkotu towarów pruskich, a popieranie przemysłu krajowego.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą: W sobotę 19 b. m. nad ranem zastrzelił się wystrzałem z karabinu żołnierz 10 p. p. 13 komp. nazwiskiem Horoszniański. Desperat odebrał sobie życie w wielkim murowanym zbiorniku na śmiecie, znajdującym się w podwórzu koszar 10 p. p. przy ul. Dobromilskiej.

Włamywacze. Z Białej donoszą: Onegdaj w nocy włamało się do sklepu tandeciarza Maksymiliana Krempli w Dziedzicach dwóch złodziei. Zbudzony Krempla wyszedł do sklepu i tu zagroził mu jeden z rabusiów rewolwerem. Nieustraszony jednak właściciel, chwyciwszy leżącą przypadkiem w pobliżu starą szablę, poszedł odważnie na złodziei, przyczem ranił jednego tak ciężko, że upadł, drugi zaś uciekł. Rannionego na głowie i rękach oddała żandarmerya do sądu w Bielsku. Jest nim niejaki Jan Krywulek, robotnik z Komorowic koło Białej. Wachmistrz żandarmeryi Głowacki z Białej aresztował onegdaj w Komorowicach drugiego złodzieja. Jest nim już kilka razy karany i listami gończymi szukany Karol Rozegnał z Hałenowa koło Białej. Rozegnał również jest na głowie i rękach ciężko pokaleczony.

Samobójstwo małżonków. Z Białej donoszą: Małżeństwo, Józef i Zofia Polakowie z Mikuszowic zażyli onegdaj w nocy truciznę. Przywołany na drugi dzień rano lekarz stwierdził śmierć męża, żonę zaś dawającą jeszcze słabe znaki życia odwieziono do szpitala w Bielsku.

Libiąż Wielki ad Chrzanów (Kor. wł.). Z inicyatywy „Straży Polskiej" odbył się w nowo wybudowanym, obszernym i pięknym budynku Spółki chrześcijańskiej — śliczny wieczór, poświęcony pamięci bohatera narodu Tadeusza Kościuszki.

Wiec zagaił gorącą przemową del. „Straży Polskiej" p. Dr Wróbel z Krakowa, który skreśliwszy piękną postać bohatera, wskazał na ideały, które przyświecały Tadeuszowi Kościuszce, a które to ideały, gdy czas walki orężnej minął podjęła i pilnuje „Straż Polska." Ona to budzi śpiących do życia, wzywa do umiłowania najdroższych skarbów, bo ziemi i mowy ojczystej, ona każe nam czuwać i stać na straży, a zarazem łączyć się i jednoczyć, bo tylko jednością możemy być silni i oprzeć się przemocy wroga.

Następnie p. Janusz Dymek, również del. „Straży Polskiej", skreśliwszy w pięknychi barwnych słowach znaczenie pieśni polskiej dla ludu z przyjęciem i zapałem wygłosił wiersz Mickiewicza „Wywiezienie kibitek na Sybir," co u słuchaczów wywołało niewymowny entuzyazm. — Trzecim mowcą był prezes „Eleuteryi," delegat „Straży Polskiej" p. St. Stanek, który skreśliwszy zgubne skutki pijaństwa, wzywał do walki z tym groźnym wrogiem, bo gorszym od Prusaków i Moskali. — Następnie wyborny chór mieszany pod batutą p. Piaseckiego odśpiewał szereg pięknych pieśni ludowych i patryotycznych, zbierając niemilknącą burzę oklasków. Piękną i podniosłą uroczystość zakończono pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła," którą tłumnie zebrana ludność stojąc odśpiewała.

Śmierć majora. Z Przemyśla donoszą: Od kilku dni w mieście krążą pogłoski, jakoby major sztabu generalnego p. Romer, przebywający w Serajewie, został na granicy serbskiej zabity. Przyczyną tych alarmów był list żony majora Romera do rodziny, zamieszkałej w Przemyślu, donoszący o nieszczęśliwym upadku majora z konia, co spowodowało złamanie żebra. Pomimo to nawet w kołach wojskowych nie wierzą temu, lecz twierdzą, że major został przez Serbów zmasakrowany, o czem tutejsza komenda szyfrowaną depeszą została uwiadomiona.

Kozowa. (K. wł.). (Obchód listopadowy na kresach). Za inicyatywą Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbył się w Kozowie w dniu 13 grudnia obchód powstania listopadowego przy współudziale kilkuset włościan i miejscowej publiczności. Wstępne słowo wygłosił Dr Adam Kowenicki, znany przodownik w pracy oświatowej na kresach. Na dalszy program obok kilku włościańskich deklamacyj, złożyło się przemówienie p. Skopowskiego o celach i zadaniach T. S. L. oraz podniosłe słowa zakończenia, wygłoszone przez X. kanonika Konarskiego, wzywające do zgody i jedności z bratnim narodem a i do strzeżenia odwiecznych praw i zdobyczy kultury przed wrogimi zakusami. Poważny nastrój zebrania, zakończonego odśpiewaniem pieśni narodowych, na długo utkwi w pamięci uczestników.

Śmiertelne zaczadzenie. Ubiegłej nocy w jednym domu przy ul. Sapińskiego we Lwowie ulegli śmiertelnemu zaczadzeniu dozorca domu Michał Woraszczuk i jego żona Marya. Zapalili wieczorem w piecu i, kładąc się spać, za wcześnie zamknęli takowy. Wezwane Pogotowie ratunkowe, które napróżno starało się zaczadzonych przywrócić do życia.

Ze świata.

Polowania przedświąteczne. Między 14 a 22 grudnia odbywają się w rejonach leśnych i górskich masowe polowania, głównie na zające i bażanty. Przeszło 40 procent ubitych zajęcy w ciągu całego roku przypada właśnie na czas przedświąteczny. Masami wywożą pociągi kolejowe zabite zające na Południe i Zachód, poza granice monarchii. W Austryi zabija się rocznie 1,800.000 zajęcy, Węgry zaś 1,600.000. Najwięcej zajęcy posiada i zabija królestwo czeskie. W Czechach bowiem pada rocznie prawie 700.000 zajęcy, w Dolnej Austryi 370.000, w Morawach 360.000, w Galicyi zaś bardzo mało, mimo, iż kraj to największy. Ile zabija się zajęcy w Galicyi, tego statystyka nie podaje. W trzech tygodniach przedświątecznych myśliwi zabijają przeciętnie w Austryi 600.000, w Węgrzech 500.000 zajęcy. Ponadto w tym czasie wywozi się z Austro-Węgier tysiące żywych zajęcy do Francyi, Włoch, Szwajcaryi i Niemiec — dla rozmnożenia zwierzyny w rejonach leśnych, lub dla wzmocnienia i krzyżowania ras.

„Duchy" niemieckie. Niedawne dzienniki niemieckie zamieściły wzmiankę o „przepowiedniach" spirytysty niemieckiego, niejakiego Müllera, który w październiku czy listopadzie bawił w tych czasach nad Newą, urządzając seanse prywatne. Obecnie „Birż. wied." podaje o tych seansach kilka interesujących szczegółów. Cechą ich wyróżniającą były „przepowiednie", które w „transie magnetycznym" wypowiedziało medyum na rozkaz p. Müllera. Przepowiednie te zasługują na uwagę ze względu na zawarte w nich suggestye polityczne, inspirowane przez „duchy" niemieckie.

Po niezwykłych powodzeniach — opowiada medyum — pewien sędziwy monarcha zakończy życie, i jego monarchia niezawodnie ulegnie straszliwym wstrząśnieniom, do czego przyczyni się także przez krok nieostrożny Rosya. Dalej upadnie jedno z mniejszych państw wschodnich (Persya), a przytem ujawnią się intrygi potężnego państwa (naturalnie W. Brytania), które z dwóch stron zakładało miny, aby wywołać wybuch powszechny i ogólną katastrofę europejską. Rozzuchwalenie się tego państwa odstręczy wkońcu od niego wszystkich, a w tej liczbie Rosyę, poczem wrócą znowu czasy sielankowe na łonie duchów niemieckich.

Sztuczka reklamowa. Niezwykłą sensacyę wywołała sztuczka reklamowa księgarza monachijskiego Gantera, który pragnąc zareklamować wydaną przez siebie książkę, wysłał do wszystkich znaczniejszych miast niemieckich 400.000 listów anonimowych, zawiadamiających adresatów, że zamieszani są do pewnej sprawy skandalicznej i że wyjaśnienie znajdą w rzeczonej książce. Wiele osób z najlepszych sfer torzyskich dało się istotnie wziąć na lep tej reklamy, niektóre jednak, nie znalazłszy w kupionej książce sensacyi zapowiedzianych, zaskarżyło księgarza do policyi o oszustwo. Gantera aresztowano w Monachium.

Rewolucya mniszek. Z Petersburga donoszą, że w Moskwie zrewoltowało się 200 mniszek prawosławnego klasztoru Wszystkich Świę

tych i wyrzuciło z kościoła relikwie św. Aleksandry. Przyczynę tego kroku miało być złe obchodzenie się i niedostateczne odżywianie zakonnic.

Uniwersytet dla Kafrów. W południowej Afryce powstanie wkrótce uniwersytet dla Kafrów. Zawiązał się w tym celu w Kingwilliamstownie komitet, który rozporządza już sumą miliona koron. Tymczasowy plan nauki obejmować będzie kursy pedagogiki, prawa, medycyny, rolnictwa i ogólnych umiejętności.

Zbytek u kobiet objawiać się obecnie zaczyna we wszystkich, choćby najdrobniejszych częściach toalety. Amerykańskie „mistresy" i paryskie elegantki wyprzedzają pod tym względem najznakomitsze swe poprzedniczki z czasów Ludwika XV. Obecnie np. objawia się niesłychany zbytek... pończoszkowy. Para pończoch kobiecych w Paryżu kosztuje dziś do 100 franków, a z koronkami 1000 franków! Nie zaszkodzi przypomnieć, że już w okresie Ludwika XV. para jedwabnych, bogato utkanych pończoch kobiecych, kosztowała na nasze pieniądze 350 koron. Każda pani miała wtedy najmniej 6 tuzinów pończoch. Rewolucya przyniosła zmianę mody o tyle, że wprowadziła jaskrawe barwy z koronkami. Józefina, pierwsza żona Napoleona I. posiadała 108 par białych pończoch po 20 franków, nadto 32 par czerwonych i 18 par innego koloru. Ale największy tryumf pończoch przypada na czas drugiego cesarstwa, gdy weszły w modę krótkie suknie kobiece. Panowały wtedy wyłącznie białe pończochy i dopiero w ostatnich dziesiątkach lat ustąpiły miejsca czarnym.

Tragedya bandyty. Słynny brygant sycylijski Salomone, skazany za bandytyzm na długoletnie więzienie obmyślił doskonały sposób zemsty na swych przeciwnikach. Korzystając z możności pracy literackiej, napisał tragedyę, której treścią jest jego własna historya. On sam i jego wspólnicy przedstawieni są tam jako niewinne ofiary zawiści i zemsty, sędziowie zaś, burmistrz i szef policyi jako złoczyńcy i intryganci. Tragedya ta ukaże się podobno na scenach włoskich.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował radcę rachunkowego w departamencie rachunkowym w prezydyum Rady ministrów, Ludwika Białoruckiego starszym radcą.

„Gazeta Lwowska" ogłasza, że cesarz zatwierdził wybór Erwina Windakiewicza, radcę górniczego i kierownika salin w Lacku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dobromilu.

Rada szkolna zamianowała prowizorycznego nauczyciela Akademii handlowej we Lwowie Dr Kazimierza Petyniaka-Saneckiego, rzeczywistym nauczycielem przedmiotu historyi w tej Akademii.

Prezydyum dyrekcyi skarbowej zamianowało asystentów technicznej kontroli skarbowej, Zbigniewa Ostrowskiego w Wieliczce i Zygmunta Merunowicza we Lwowie, adjunktami technicznej kontroli skarbowej w X randze.

NEKROLOGIA.

† Marya z baronów Denisowów-Kleczewska, wdowa po literacie, dziennikarzu, pracującym przez lat wiele pośród nas, w Krakowie, zmarła tu we czwartek 17. b. m. Jej ojciec był Rosyaninem, matka Polką. Za zgodą męża wychowała ją matka w wierze katolickiej, lecz gdy rząd rosyjski dowiedział się o tem, wydano rozporządzenie, aby ś. p. Maryę zabrać do klasztoru schizmatyckiego i tam ją do schizmy zniewolić. Była już wtedy zamężną za literatem w Warszawie, Arkadyuszem Kleczewskim. Musieli oboje natychmiast porzucić Warszawę i uciekać przed pościgiem siepaczy. Schronili się do Krakowa. Tu Kleczewski założył w r. 1860 pismo humorystyczne „Dyabeł". Było uczciwe, przyzwoite, patryotyczne, zyskało sobie uznanie powszechne. Ale choroby, niepowodzenia ścigały tych ludzi. Rodzina wzrastała, praca męża nie starczyła, więc ś. p. Marya pomagała mu całą siłą. Po śmierci męża żywot był jeszcze twardszy. Istotnie podziwiać i uwielbiać było potrzeba tę kobietę zapracowaną, a mającą czas na troskliwe wychowanie dzieci, a zawsze uśmiechniętą, pogodną, pełną poddania się woli Bożej. Żyła po Bożemu, pracowała po Bożemu i tak też zakończyła żywot pracowity.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek o godz. 4 popołudniu „Twardowski na Krzemionkach".

Piątek o godz. wpół do 8 wieczór „Tajemnica ruin" (nowość).

Sobota o godzinie 4 popołudniu „12 żon Jaffeta" wodewil w 3 aktach.

Sobota o godz. wpół do 8 wiecz. „Gołe panny", (występ C. Danielewskiego).

Kronika literacko-artystyczna.

Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości. Od lat pięciu wychodzi pod powyższym tytułem w Pleszewie (Poznańskie), jako organ Towarzystwa Wyzwolenie i Związku księży abstynentów.

W Galicyi poważny ten miesięcznik jest niemal zupełnie nieznany, chociaż najzupełniej zasługuje na to, aby był rozpowszechniony wśród szerszych kół czytelników. Miesięcznik redaguje X. K. Niesiołowski, wielce zasłużony na polu walki z alkoholizmem w Poznańskiem.

Dla zapoznania czytelników „Głosu Narodu" z treścią „Miesięcznika", podajemy tytuły kilku ważniejszych artykułów, umieszczonych w paru ostatnich numerach tego pisma, znajdujemy tam między innemi. „Alkoholizm i choroby umysłowe", „Wiadomość o ruchu abstynenckim na Śląsku", interesujące „Drobiazgi historyczne do dziejów alkoholizmu w Polsce", zebrane przez X. J. Makłowicza, bardzo pouczający artykuł p. t. „Wpływ alkoholu na pracę umysłową" i t. d.

Podnieść należy z uznaniem, że „Miesięcznik" redagowany jest w duchu ściśle bezpartyjnym i z oddaniem się idei walki z pijaństwem. Ze względu więc na kierunek i dobór artykułów „Miesięcznika" powinni go poznać ci wszyscy, którym walka z tak bardzo rozwielmożnionem pijaństwem leży na sercu. — Przedpłata roczna (już z przesyłką) wynosi 4 korony. Przesyłać należy do administracyi: A. Samulska, Pleschew, Prov. Posen.

Zbrodnia w Paczółtowicach.

O potrójnej zbrodni, dokonanej w sobotę w Paczółtowicach, donosi nam nasz korespondent jeszcze następujące szczegóły:

„W niedzielę dnia 20 b. m. w południe zjechała do Paczółtowic na miejsce mordu komisya sądowo-lekarska. Po ukończeniu obdukcyi na zwłokach zamordowanych skonstatowano śmierć, która nastąpiła wskutek wystrzałów rewolwerowych, a mianowicie z browninga mniejszego kalibru. Maurycy Ferber otrzymał jeden strzał śmiertelny w kość ciemieniową, prawdopodobnie kiedy nachylał się, by nalać drugą kolejkę śliwowicy, którą raczył swego gościa — mordercę. Pierwszą kolejkę wypił już wraz ze swym gościem, o czem świadczy śliwowica, znaleziona w żołądku zamordowanego, druga pozostała na szynkwasie. Żona Ferbera, zwabiona hukiem wystrzału, biegła na pomoc i została ugodzoną jedną kulą w piersi; a gdy już upadła, druga kula przebiła jej skroń i szyję obok tętnicy. Służącej, która zapewne biegała po pokoju, szukając ucieczki i ocalenia, poświęcił morderca aż cztery kule, z których dopiero czwarta, trafiwszy w głowę, powaliła ją na ziemię. Silna jednak natura służącej dłużej walczyła ze śmiercią, bo morderca dobił ją dopiero tępem narzędziem dla braku naboju.

Czy morderca umknął?

W sobotę rano, tj. w kilka godzin po mordzie w Paczółtowicach, zjawił się w Rudawie pod Krzeszowicami u tamtejszego masarza Gentka mężczyzna wysokiego wzrostu, w butach z cholewami, w długiem ubraniu i prosił Gentka, by mu pożyczył szczotki do butów. Gdy buty już sobie oczyścił, chciał Gentka wynagrodzić 10 halerzami. Żona masarza zrobiła wówczas uwagę swemu gościowi, by sobie zamiast butów oczyścił raczej twarz z krwi, która w znacznej ilości twarz mu pokrywała. (Nie wiedząc jeszcze o mordzie, myślała Gentkowa, iż jegomość ów zadrasnął sobie twarz). Nieznajomy, umywszy się starannie, udał się zaraz na przystanek kolejowy i zapytał tamtejszego strażnika kolejowego, „gdzie jest stacya w Rudawie". Strażnik, posądzając pytającego o brak umiejętności czytania, objaśnił jegomościa, iż znajduje się właśnie na przystanku kolejowym w Rudawie, a gdy tenże, zamiast do kasy, szedł do prywatnego mieszkania strażnika po bilet jazdy, po raz wtóry zwrócił mu uwagę na pomyłkę. Wreszcie nieznajomy, kupiwszy sobie bilet jazdy do Krakowa, wsiadł do rannego pociągu nr. 13 i odjechał. Czy to był morderca? Niewiadomo. Śledztwo to wykazuje, a może p. J. Karczowi (bawi na miejscu zbrodni już od trzech dni) udało się już wpaść na trop zbrodniarza.

Co ukradł morderca?

Mordercy spieszyło się bardzo przy dokonywaniu zbrodni. Nie miał nawet czasu przeszukać dokładnie mieszkania, celem zabrania pieniędzy i kosztowności. W porozrzucanej bieliźnie znaleziono 60 koron, które mordercy widocznie wypadły. Zabrał on nadto bižuterye Ferberowej, pieniądze z podręcznej kasy domowej i złoty zegarek Ferbera. Cięższych przedmiotów, jak lichtarzy itp. nie zabrał ze sobą. Również nie tknął książeczek kasy oszczędności.

Śledztwo.

Pościg za zbrodniarzem (czy zbrodniarzami) rozpoczęła jeszcze w sobotę żandarmerya z Krzeszowic pod kierunkiem wachmistrza p. Grzegorza Starego. Z policyi krakowskiej zjechał na miejsce zbrodni inspektor p. Karcz i prowadzi śledztwo. Komisya sądowo-lekarska składa się z sędziego śledczego p. Kopfa i lekarzy Dra Dury i Dra Walkowskiego. Dom Ferbera opieczętowano i zamknięto dla obcych.

Wśród ludności, która interesuje się niezwykłą zbrodnią, panuje przekonanie, że mordercami byli przemytnicy, z którymi Ferber utrzymywał stosunki. Po godz. 9 w nocy nie przyjmował on nikogo, tylko zaufanych przemytników, z nimi naradzał się i układał plany przejścia granicy z kontrabandą. Być może, że przyjaźń ta stawała się dla przemytników niebezpieczną? Może przemytnicy chcieli się pozbyć niewygodnego wspólnika?

W niedzielę odbył się pogrzeb Ferberów przy udziale tłumu Żydów. Wczoraj zaś pogrzebano służącą Magdalenę Mrozikównę.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 22 grudnia).

Rokowania ze stronnictwami.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki czeskie zajmują się wynikiem pertraktacyi między bar. Bienerthem a przywódcami czeskimi i niemieckimi. Trudności — według nich — nie okazały się tak wielkiemi, by nie dały się załagodzić. Niemcy oświadczają, że nie otrzymali jeszcze gwarancyi co do spełnienia ich minimalnych żądań. Po stronie czeskiej sytuacya przedstawia się lepiej niż przed kilku dniami. Dzienniki czeskie żądają, by sejm czeski się ukonstytuował i załatwił prowizoryum budżetowe i kilka drobnych spraw, między innemi ustawę o budowie szpitali.

Koncesye wojskowe na rzecz Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi: W kołach wojskowych twierdzą, że **ostateczne koncesye wojskowe na rzecz Węgier nastąpią już rychło.** Przypuszczają, że dr. Weckerle już we środę bieżącą będzie w stanie dać wyjaśnienia, czy i jakie gwarancye rząd węgierski dać może za planowane koncesye wojskowe. Minister wojny Schoenaich całym swym wpływem oddziaływa w kierunku **zrealizowania tych wojskowych koncesyi,** które uważa za możliwe i łatwe do przeprowadzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondencya „Austria" donosi z Kół chrześć.-socyalnych, że prawica i partya środka Izby panów wniosą na najbliższem posiedzeniu Izby interpelacyę, w której z całą stanowczością **zwrócą się przeciw planowanym koncesyom na rzecz Węgier** i zaprotestują przeciw nieuwzględnieniu w tej sprawie rządu austryackiego. Z całą też stanowczością domagać się będą, **by rząd austryacki uzyskał głos przy omawianiu koncesyi.**

W Kołach chrześć.-socyalnych powstał plan masowej demonstracyi ludności wiedeńskiej przeciw węgierskim żądaniom. Jednak ze względu na święta i Nowy Rok na razie od tego planu odstąpiono. Zapewniają jednak, że prócz protestu Izby panów przyjdzie do **manifestacyi anty-węgierskiej po Nowym Roku.**

Podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donosi, że koła najwyższe nalegają na jak najszybsze utworzenie gabinetu parlamentarnego w tym celu, by módz otrzymać od parlamentu podwyższony kontyngent rekruta na lat 10. Takie podwyższenie wymaga większości ²/₃ głosów i było już raz w r. 1890 przeprowadzone.

O rozdział Banku.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" zamieszczają wykaz akcyonaryuszów czeskich Banku austro-węgierskiego i wzywają ich, aby na najbliższem walnem zebraniu Banku wyciągnęli konsekwencye ze swoich wpływów, — wobec projektowanego rozdziału Banku.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi bankowej, prezes gabinetu dr Weckerle oświadczył, że rząd węgierski nie zamierza przewlekać rozwiązania kwestyi bankowej. Należy jednak uwzględnić, że obecnie nie istnieje w Austryi gabinet, któryby mógł angażować się w tej sprawie. Istnieje jednak nadzieja, że w połowie stycznia przyjdzie do skutku gabinet parlamentarny, — a wówczas układy pójdą tempem przyspieszonem.

Dr Weckerle wyjechał dziś o 3-ciej popołudniu do Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.). Węgierska Izba magnatów uchwaliła wczoraj ustawę upełnomocniającą i budżet na rok 1909. W dyskusyi budżetowej hr. Szczenyi oświadczył się przeciw wspólności bankowej z Austryą. Prezydent ministrów Dr Weckerle oświadczył na to, że w kwestyi bankowej będą jeszcze przeprowadzone rokowania z Bankiem wspólnym i że rząd obecnie nie jest ani zwolennikiem, ani przeciwnikiem wspólności bankowej.

W kwestyi narodowej stanowisko rządu jest takie, że węgierska idea państwowa i hegemonia rasy węgierskiej musi być absolutnie zabezpieczona. Należy jednak i w tym kierunku także wystrzegać się przesady i nie iść za frazesami, w szczególności także dlatego, ponieważ to może nas pozbawić sympatyi zagranicy. Należy postępować konsekwentnie i sprawiedliwie.

Nowy nuncyusz.

Monachium. (Tel. wł.) „Bayr. Courrier" donosi z Rzymu, że nuncyusz wiedeński mons. Granito de Belmonte otrzyma na najbliższym konsystorzu purpurę kardynalską. Następcą jego w Wiedniu będzie apostolski delegat na Kubie monsignore X. Aversa.

Ks. Hlinka.

Praga. (Tel. wł.) Czeskie dzienniki donoszą z Rzymu, że znany patryota i działacz słowacki ks. Hlinka został przez papieża reaktywowanym. — (Jak wiadomo ks. Hlinka pozbawionym został swej parafii i godności kapłańskiej przez biskupa madziarskiego za swą patryotyczną działalność słowacką. Przyp. Red.)

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 grudnia.)

Haracz za zniesienie bojkotu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Austro-węgierski ambasador rządu Pallavicini zjawił się wczoraj u Porty, by w myśl instrukcyj z Wiednia **wyrazić zgodę Austro-Węgier w sprawie zapłacenia Turcyi pewnej sumy pieniężnej.** Ambasador zastrzegł się, by Turcya nie uważała tej kwoty za trybut.

Co do wysokości tej sumy, słychać, że dochodzić ma ona do 50 milionów franków. W zamian za nią Austrya otrzyma gwarancyę, że zamówienia tureckie poczynione zostaną na przyszłość w Austro-Węgrzech.

Jeszcze myśli o wojnie.

Belgrad. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny rząd przedłożył projekt nadzwyczajnego kredytu 10 milionów denarów na cele ministerstwa wojny i 200.000 denarów dla ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemcy dostarczają Serbii broni.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik „Post" inspirowany przez rząd donosi, że w Berlinie i innych miastach niemieckich uwija się wielu agentów serbskich i zamawia dużo materyału wojennego dla rządu serbskiego. „Post" oznacza podobne postępowanie jako nie zgadzające się z sojuszem austro-niemieckim i przestrzega firmy niemieckie, by nie przyjmowały zamówień serbskich. Gdyby bowiem przyszło do nieporozumień w sprawie zapłaty między niemi a rządem serbskim, dyplomacya niemiecka nie mogłaby ich żądań popierać.

Syn przeciw ojcu.

Belgrad. (Tel. wł.). Między królem a następcą tronu Jerzym zachodzą coraz częściej burzliwe i ostre sceny. Przed kilku dniami podczas rady ministrów wszedł do sali obrad książę Jerzy nieproszony i mimo dwukrotnego wezwania króla nie chciał wyjść z pokoju, oświadczając, że jako następca tronu ma prawo informować się o przebiegu spraw państwowych. Przyszło do ostrej wymiany słów między nim a królem. Ministrowie tymczasem opuścili salę.

Tatarskie wieści.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą na podstawie listów prywatnych żołnierzy, że Czarnogórcy pozatruwali studnie nad granicą. Władze wojskowe zarządziły zbadanie studni, a tymczasem obsadziły je wojskami.

Z Wiednia donoszą nam, że ministerstwo wojny o tej sprawie żadnej niema wiadomości.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia" zamieszcza wiadomość, że interesowane aneksyą Bośni mocarstwa pracują nad wygotowaniem statutu organizacyjnego (!) dla Bośni i Hercegowiny, podobnie jak niegdyś ułożono taki statut dla Rumelii wschodniej. Inicyatywa do tego kroku wyszła podobno od Izwolskiego, który jako młody jeszcze dyplomata brał udział w pracach komisyi organizacyjnej dla Rumelii. Główne postanowienia statutu nie dotyczą autonomii Bośni, ale gwarancyi, że kontrola (!) międzynarodowa nad zarządem Bośni będzie zapewniona.

Ostatni wielki wezyr.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Nowy wielki wezyr, jaki wkrótce zestanie zamianowanym, nosić będzie tytuł ministra prezydenta. Tytuł wielkiego wezyra zostanie zniesionym.

Choroba — polityczna.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki zaprzeczają doniesieniom o zasłabnięciu następcy tronu i jakoby to było przyczyną jego nieprzybycia podczas otwarcia parlamentu.

Achmet Riza.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" potwierdza pogłoskę o zamianowaniu Achmeda Rizy ministrem oświaty.

Wielki deficyt w Turcyi.

Konstantynopol. Deficyt budżetu na r. 1909 ma wynosić 2 do 2 i pół miliona tureckich funtów.

Zatargi z patryarchatem.

Konstantynopol. Nota Porty do patryarchatu żąda ponownego odwołania greckiego metropolity z Dramy. Patryarchat jerozolimski poczynił u Porty kroki z powodu ataków prawosławnych Arabów na patryarchat.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 grudnia.)

Podróż ambasadora.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ambasador włoski ks. Avarna odjechał do Rzymu; podróż jego nie ma charakteru polityczego.

Legendowa mowa.

Petersburg. (Tel. wł.). W dniu 25 b. m. przystąpi Duma do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister Izwolski wypowie wówczas swą długo odkładaną mowę. Przemawiać będą również inni ministrowie rosyjscy.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily New" donosi z Petersburga: Izwolski w swej mowie przedstawi pertraktacye z Austro-Węgrami i usprawiedliwi się z zarzutu, jakoby przedtem nie wiedział o aneksyi. Następnie przedstawi zgodne zapatrywania Rosyi, Francyi, Anglii i Włoch na sprawę Bośni i Hercegowiny. Aneksya musi być potwierdzoną przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Aneksya bowiem nie jest kwestyą wewnętrzną Austryi. Izwolski wyrazi swą sympatyę Słowianom bałkańskim, ale zaznaczy, że Rosya nie da się nakłonić do wojny z powodu tych państw.

W końcu Izwolski zaznaczy, że Izwolski sympatyzuje z nowym stanem rzeczy w Turcyi i będzie uuikać wszelkiego z nią konfliktu.

Nie pojedzie do Berlina.

Londyn. (Tel. wł.) Para królewska angielska zaniechała zamierzonej na luty n. r. podróży do Berlina. Powodem tego ma być nie stan zdrowia króla Edwarda, ale naprężone stosunki między dworem londyńskim a berlińskim.

Konsekracya biskupa.

Petersburg. (Tel. wł.). Wczoraj w kościele św. Katarzyny, metropolita Wnukowski, konsekrował biskupa Cieplaka. Asystowali biskupi: Niedziałkowski i Nowowiejski. Bullę papieską odczytał X. profesor Łoziński. Na uroczystości tej byli obecni: biskup Denisiewicz, cała kapituła, akademia duchowna rzymsko-katolicka, całe seminaryum, przedstawiciele władzy, oraz mnóstwo publiczności, wśród której polscy członkowie Rady państwa i posłowie do Dumy. Po konsekracyi proboszcz kościoła św. Katarzyny wydał obiad dla uczestników uroczystości.

O konstytucyę perską.

Londyn. (Tel. wł.). Drogą przez Petersburg nadeszła wiadomość o wielkiej bitwie powstańców perskich w Tebris z wojskami szacha. Bitwa zakończyła się **klęską wojsk rządowych.** W bitwie brali udział także kozacy szacha pod dowództwem pułkownika Lachowa. Przywódca rewolucyonistów Satarchan zdobył kilkanaście armat i wielkie zapasy broni i amunicyi. Zabitych i rannych po obu stronach obliczają na 2,000. W szeregach rewolucyonistów walczyło także około 70 kobiet.

Wrzenie w Wenezueli.

Port of Spain. Tajne doniesienia z Caracas, gdzie zaprowadzono ostrą cenzurę stwierdzają, że od wyjazdu Castra panuje w Wenezueli wielkie wzburzenie. Przesilenie powstało przed kilku dniami, gdy Gomez był zmuszony oddalić gabinet, którego członkowie stali w ścisłem porozumieniu z Castrem.

Na ofiary „sprawiedliwości" niemieckiej w Cieszynie.

Dziennik Cieszyński ogłasza następującą odezwę. Jak z pism wiadomo, nie ma dnia prawie, by w sądzie w Cieszynie nie zasądzono jakiego Polaka za rzekome jakieś przewinienia: raz za opór policyantowi, drugi raz opór niby stawiany żandarmowi, to znowu za „pobicie" Niemca i Bóg wie już, za co innego, i to w czasie, gdy mimo wszystkich gwałtów i prowokacyi wszechniemieckich w Cieszynie i na całym Śląsku ani jeden jeszcze Niemiec nie został skazany, gdy nawet głośny zabójca chłopa z Jarzynki, arcyksiążęcy gajowy Leimsner, został uwolniony od wszelkiej winy i kary, gdyż zabił tylko chłopa — polskiego. Kary te, areszty i grzywny pieniężne dotykają ludzi młodych, niezamożnych, terminatorów, czeladników i robotników, ludzi, dla których włóczenie się po sądach jest wielką stratą, co dopiero zaś mówić, gdy ubogiego chłopa takiego dotknie jeszcze grzywna lub kilkudniowy areszt, pozbawiający go zarobku na szereg dni, nie licząc już kosztów, które połączone są z rozprawami karnemi.

Obowiązkiem jest zatem społeczeństwa polskiego, pamiętać o tych ofiarach „sprawiedliwości" niemieckiej i ulżyć im ciężką ich dolę choćby przez wynagrodzenie im tych strat materyalnych, jakie omawiane wyroki w dalszej swej konsekwencyi dla biednych tych chłopów pociągają. — Dlatego zwracamy się do ludzi dobrej woli w obecnym czasie przedświątecznym z apelem, by w chwili, gdy myślą o radosnych rozmaitych niespodziankach dla siebie i swoich, wspomnieli także o tych, którzy także należą do swoich. **Niech każdy z nas złoży na cel wspomożenia materyalnego ofiar tych jakiś datek mniejszy lub większy** i prześle go do redakcyi pisma naszego. My spis tych datków ogłosimy, zastosowując się do woli ofiarodawców co do ogłaszania ich nazwisk lub nie. Sądzimy jednak, że nie braknie tu nikogo, że **każdy ze wsi, czy z miasta, złoży swój grosz.** W razie, gdyby — co daj Boże — pieniędzy tych zebrało się ponad chwilową potrzebę, zostanie z reszty utworzony specyalny fundusz.

A więc na ofiary „sprawiedliwości" niemieckiej składajmy grosz!

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 22 Grudnia. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	621	—	Gal. Tow. karp. naf.	535	—
węg. „ „	718	—	Oblig. węg. indemn.	92	35
Anglobanku	291	—	Renta majowa	94	35
Unionbanku	520	50	Austr. renta. kor.	94	40
Länderbanku	422	25	Węg. „ „	91	10
Bankvereinu	503	—	56 l. Listy T. kr. z.	92	35
Bodencredit	1031	—	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	560	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	668	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	104	50	4% „ „ kraj.	93	05
„ Elbetbal	441	50	4½ „ „ „	99	75
„ północnej	5036	—	4% Gal. Obl. propin.	97	20
„ czerniow.	546	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	627	25	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	516	—	Losy tureckie	177	50
Prag. Tow. żel.	2394	—	Marki	117	18
Fabryki broni	606	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	341	—	Rosyjska pożyczka	98	15

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, żywe wiatry, mało zmieniona pogoda, opady.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 18 grudnia, Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 21·70 do 23·60, uszkodzona 18·— do 20·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·— do 21·—, uszkodzone 16·— do 18·80, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 14·— do 14·50; owies z opłatą akcyzową nowy 16·70 do 17·90, stary —·—; proso —·—; jagły 23·— do 27·—; tatarka 17·50 do 18·50, kukurydza 16·60 do 20·—; groch 24·— do 29·—; fasola 18·50 do 32; wyka 15·50 do 17·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·60 siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 5·— do 6·— jaja za kopę 5·60 do 6·—; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

KSIĘGARNIA WOJNARA

W KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 20.

ZNACZNIE ROZSZERZONA

POLECA W WIELKIM WYBORZE

Książki Gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

CZTERY KALENDARZE WOJNARA

NA ROK 1909

odznaczają się jeszcze znacznie większem bogactwem doborowej treści i pięknych ilustracyj, niż lat poprzednich:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmuje 260 stron treści, 74 rycin i mapkę Polski; cena 90 hal., w prawie 1 K.

Polski Kalendarz Maryański, obejmuje 230 stron treści i 60 rycin; cena 80 halerzy.

Gospodarz, obejmuje 230 stron treści i 61 rycin; cena 80 halerzy.

Wielki ilustrowany **Kalendarz powszechny,** obejmuje treść i ilustracye trzech poprzednich kalendarzy, a mianowicie: 450 stron, 135 rycin i mapkę Polski; cena w oprawie 2 kor., w ozdobnej płóciennej opraw. 2 kor. 40 hal.

We wszystkich kalendarzach razem znajduje się około 100 artykułów, nowel, opowiadań, życiorysów i t. p.. (prócz bardzo obfitej części informacyjnej), a między nimi utwory: Sienkiewicza, Reymonta, Wyspiańskiego, Konopnickiej, artykuły profesorów Uniwersytetu, posłów do Parlamentu i t. p.

Każdy kalendarz Wojnara to właściwie nader zajmująca książka o niezwykle cennej i trwałej wartości treści.

Do nabycia w księgarniach, niektórych handlach papieru, w „Kółkach rolniczych" i t. d.

Skład główny: w księgarni WOJNARA w Krakowie ul. Szewska L. 20.

Najpożyteczniejszy Podarek na Gwiazdkę

SINGERA Maszyny do szycia



Do nabycia we wszystkich naszych składach.

SINGER Co.

Tow. Akc. Maszyn do Szycia.

KRAKÓW, ul. Szpitalna l. 40.

NA GWIAZDKE!

PIERNIKI

odznaczone na wystawach krajowych znakomicie nadziewane cykatowe, czekoladowe, nougatowe i t. p.

Pudełko 3 Korony.

A. Hernich, Wadowice.

Nowo otwarty magazyn pod firmą

Franciszek Bałabuszyński

w Krakowie, ul. Szewska 10

Poleca: Bieliznę męską, damską i dziecinną. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. Bieliznę na łóżka i kołdry. — Płótna i szyrtyngi.

Wyprawy ślubne

Wyroby trykotowe, skarpetki, pończochy. — Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. 1388 10—1

□ **Ceny niskie.** □ **Towary wyborowe.** □ **Towary pruskie nie prowadzę.** □

WĘGLE i KOKS

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i przemysłowych do każdej stacyi kolejowej dostarcza po cenach konkurencyjnych firma polska

Jan Ferdyn, we Wiedniu XIII/2. Einwanggasse l. 4.

SERWISY PORCELANOWE

po zniżonych cenach na sezon obecny poleca

Wł. Tomaszewski

Kraków, Rynek l. 16 u wylotu ul. Grodzkiej

Magazyn świeczników elektrycznych, lamp, szkła, fajansów, srebra Christofla i herbaty.

Firma istnieje od r. 1866. 1151



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

... pouczenia. — Korespondentka wystarczy

Falck & Comp.

HAMBURG, BAROISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Bezwarunkowo najwłaściwszy będzie w bór,

jeśli łaskawa Pani wybierze dla swoich dzieci **kotwiczną skrzynkę budowlaną,** gdyż jak stwierdzono jest ona od lat przeszło dwudziestupięciu

najmilszą dla dzieci zabawką.

Gdy wszystkie inne, często daleko droższe zabawki już dawno leżą w kącie, to kotwiczna skrzynką budowlaną zabawiają się dzieci nie tylko pilnie dalej, ale doczekać nie mogą tej chwili, kiedy dostaną **skrzynkę dopełniającą,** aby jeszcze większe i piękniejsze ustawiać mogły budowle. Prawdziwa więc kotwiczna skrzynka budowlana nie traci nigdy na wartości, przeciwnie przez dokupienie skrzynek dopełniających bywa coraz większą w rozmiarach i coraz więcej zajmującą, jest przeto na przeciąg czasu także i najtańszym podarkiem.

RICHTERA kotwiczne skrzynki budowlane



powinny się przeto znajdować pod każdą choinką. Bliższe szczegóły o tej sławnej zabawce budowlanej, o kotwicznych skrzynkach mostowych, służących jako dopełnienienie, o nowych Richtera układankach, kulisto-mozajkowych zabawkach „Meteor" itd. znajdują się w nowym ilustrowanym cenniku skrzynek budowianych. który każda matka, dbająca o wychowanie swych dzieci, natychmiast sprowadzić powinna, otrzyma go bezpłatnie i franco. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie K. —·85, 1·75, 2·—, 3·50, 5·—, 6·50 i wyżej do nabycia, rozpoznać je można po ochronnej m. ‚kotwicy'.

F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szamb. dostawcy, Kantor i skład: I. Operngasse 16, **Wiedeń,** Fabryka: XIII 1(Hietzing).

Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, St. Petersburg, New York.

Kto lubi muzykę i zamierza kupić mechaniczny instrumnnt muzyczny, ten niech każe sobie przysłać najnow. cennik chlubnie znanych Imperator instrumentów muzyczn, z okrągłemi stalowemi tarczami nut, a kto pragnie nabyć aparat mówiący, ten niech zażąda cennika aparatów mówiących, znajdzie w nim wykaz najlepszych aparatów mówiących.



Na święta.

Doborowe bakalia, daktyle, figi, rodzynki, Malaga, owoce kandyzowane, śliwki rzymskie, francuskie, bośniackie 1

po bardzo niskiej cenie

poleca

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. Trisk (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne** urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różn cy płc i.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3

SPORT ZIMOWY.



NARTY (Ski)

LASKI Z BAMBUSU DO „NART", OBRĘCZE ŚNIEGOWE. 1408 3—1

SANKI DLA DZIECI

SANKI (RODLE) SPORTOWE

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM I SPÓŁKA

KRAKÓW, RYNEK 37.

Adres Telegr.: Hawełka Kraków. — Nr. Telef. 330.

NA ŚWIĘTA I KARNAWAŁ

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworów w Krakowię

poleca: 1397 5—1

Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny; **Majonezy i Galarety z wszelkich ryb;** Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny; Jabłka** i **Gruszki** tyrolskie, „Cabrille" francuskie, **Winogrona** świeże; Miód; **Bakalie; Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glaces"); Stara **Żytniówka;** Smaczne **wina węgierskie.**

Wysyki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

w Krakowie, Floryańska 36.

Kajetana DUDZIAKA

poleca wszelkiego rodzaju mebla, portyery, firanki, kapy i t. p.

Porter angielski

oryginalny **wytrawny,** poleca

firma 1427

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworu w Krakowie.

W Krakowie ul. Karmelicka l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4. urzędow.. K. 5.

Zamówienie ... ne.

Najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy

□ □ dla dorosłych i młodzieży. □ □

(Wydawn. sp. nakł. „Książka") 1335 6—1

Wacława Sieroszewskiego

Zamorski Dyabeł

POWIEŚĆ z 54 rysunkami Henryka Minkiewicza w ozdobnej oprawie płóciennej.

Cena 4 korony 50 halerzy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Liczba czynności EXVII 849/8

8

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Dra Edmunda Reinera odbędzie się dnia **19 lutego 1909, o go z. 10 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w Sali II. I. piętro w Krakowie, przy ulicy św. Jana l, 22. licytacya połowy realności Jana Wocha i Maryanny Wochowej własnej położonej w Projanowicach, wyk. hip. l. 261. ks. gr. gm. kat. Trojanowice (składającej się z parceli gruntowej l. k. 1128/1 (w wym. około 1. m. 137°□).

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 521 koron.

Najniższa cena wynosi 347 koron 4.. hal.

C. k. Sąd powiat. w Krakowie Oddział XVII.

Dnia 2. listopada 1908.

Ogórki domowe kiszone

na wodzie znanej z dobroci, poleca handel

Adolfa Ryglickiego

w Krakowie, Mały rynek Nr. 7.

Błaga o litość

staruszka, 8. lat. ... wdowa po weteranie z r. 1831, ... przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu.



Oryginalne franouskie

„Pathéfony"

które grają niezniszczalnym szafirem od Kor. 45·— i dwustronne płyty „Pathé" á Kor. 4·50.

no nabycia w zakładzie

T. Armatys, optyk i mechanik

Kraków, pl. Maryacki 3/G.

Przerobienie gramofonu na „PATHÉFON" Kor. 15·—.

Katalogi darmo. — Demonstruje na żądanie.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.